Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową [illegible] miesięcznie lub 7 zł. [illegible]

[illegible]

Rękopisów [illegible] redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.

Za 1 w mm. w 1 łamie szer. 70 mm (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.830

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 214 — Łódź czwartek 4 sierpnia 1938 r.

Wojska sowieckie o północy ponownie przeszły do ataku

wspomagane huraganowym ogniem ciężkiej artylerii

JAPOŃCZYCY GROŻĄ NALOTEM POWIETRZNYM.

TOKIO, 4.8. — Ministerstwo wojny ogłasza, że odziały sowieckie, które dnia 3 sierpnia wycofały się na tylne pozycje rozpoczęły o godz. 23.30 w nocy jednocześnie natarcie na północny zachód od Szatsaoping i na południowy wschód od Czangku-Eng. Natarcie wspierane było huraganowym ogniem ciężkiej artylerii. Ministerstwo wojny Japonii twierdzi, że ataki sowieckie zostały odparte.

JAPONIA O SYTUACJI.

TOKIO, 4.8. — Koła polityczne Tokio uważają obecny moment za najbardziej krytyczny od czasu zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1905. Koła te oświadczają, że od tego momentu Japonia jeszcze nigdy nie była tak bliska wojny z Rosją, jak obecnie.

Według informacyj, jakie nadchodzą z terenu spornego, od dłuższego czasu na pograniczu mandżursko-sybirskim stoi skoncentrowanych około 500 000 japońskich żołnierzy i 1 milion żołnierzy sowieckich wraz z broniami pomocniczymi naprzeciwko siebie. Z olbrzymich tych armii około 2000 żołnierzy z każdej strony brało udział w dotychczasowych utarczkach.

Miejscowość Riu-Ging jest wspólną kwaterą dowództwa japońskiej armii Kwantungu i wojennych sił koreańskich. Według wiadomości nadeszłych z tej miejscowości wszystkie japońskie placówki graniczne zostały obsadzone

przez wyborowych żołnierzy,

którzy są przygotowani na wszelki wypadek.

Źródła japońskie donoszą w dalszym ciągu z Keijo (Seulu), że ataki sowieckie wykazały dobitnie, że nawet użycie przez Sowietów tanków i samolotów rozbija się o świetną taktykę wojsk japońskich. Tanki w błotnistym terenie nie mogą się w ogóle poruszać.

Dotychczasowa japońska polityka cierpliwości kazała zrezygnować z wszelkich przeciwakcyj, ze strony japońskiej jednak zaznaczają, że japońscy lotnicy armii lądowej i marynarki są gotowi do walki. Jeżeli otrzymają oni rozkaz wzbicia się w powietrze, to żadna siła nieprzyjacielska nie będzie w stanie stawić im oporu.

OFIARA CESARZA NA ARMIĘ.

TOKIO, 4. 8. — Chcąc dać przykład i odpowiedzieć na apel rządu do społeczeństwa, by oddawało złoto na potrzeby kraju, cesarz polecił wczoraj sprzedać 70 przedmiotów złotych, wybranych spośród pamiątek rodzinnych. Przedmioty te nabył Bank Japoński, od którego będą one mogły być odkupione po upływie 2 lat.

KOMINTERN CHCE WOJNY.

MOSKWA, 4. 8. — Sensacyjne wyniki przyniosło posiedzenie najwyższej rady wojennej ZSRR., odbyte na Kremlu. Zdania były podzielone. Stalin oraz część przedstawicieli armii opowiedzieli się raczej przeciw wojnie. Natomiast za wojną wypowiedział się Komintern.

Moskwę opanowała podniecona atmosfera. Władze zmuszone były zarządzić specjalne środki ochronne przed ambasadą japońską, której strzegą liczne patrole milicji.

Na posiedzeniu najwyższej rady byli obecni: Stalin, Mołotow i inni wyżsi funkcjonariusze władz sowieckich. Posiedzenie trwało ponad 10 godzin.



Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.91, franki szwajcarskie 129.00, franki francuskie 14,61 i liry włoskie po 22.80.

Niemcy sudeccy wierzą

że lord Runciman spełni swą misję

PRAGA, 4.8. — Organ stronnictwa sudecko-niemieckiego „Die Zeit" w artykule, poświęconym misji lorda Runcimana pisze: „Niemcy sudeccy są zdecydowani poprzeć inicjatywę angielską i przestudiować propozycje, jakie stąd wynikają. Nie znaczy to, by Niemcy sudeccy dawali zawczasu swoje zaufanie, są oni jednak głęboko przekonani, że misja lorda Runcimana stwarza zupełnie nową i wyjątkową formę mediacji, którą można sobie wytłumaczyć jedynie bardzo poważnymi konsekwencjami, które mogłaby za sobą pociągnąć nowa zwłoka w załatwieniu problemu sudeckiego".

PRZYGOTOWANIA NIEMIEC NA GRANICY CZECHOSŁOWACJI.

BERLIN, 4.8. — Z Wiednia donoszą o rozpoczęciu gorączkowych robót fortyfikacyjnych przez Niemców wzdłuż całej granicy czechosłowackiej. Jak informują, poza masowym wysiedlaniem czeskich rodzin chłopskich z pogranicza planowane jest wycięcie szerokich pasów lasów oraz zniesienie około 40 wiosek.

Robotnicy, zatrudnieni przy robotach fortyfikacyjnych, otrzymali zawiadomienie, że obowiązuje ich 6-miesięczna praca przy tych robotach. W związku z tymi pracami wstrzymano wewnątrz kraju najbardziej pilne i już rozpoczęte roboty, jak np. prace nad przebudową stolicy Rzeszy.

Powstańcy zbombardowali Barcelonę.

Kilka domów uległo zburzeniu

BARCELONA, 4. 8. — Pięć samolotów powstańczych bombardowało Barcelonę o godz. 23. Kilka domów zostało zburzonych. W gruzach zginęły 2 osoby, 30 osób odniosło rany.

RZĄDOWCY O SWOICH SUKCESACH.

MADRYT, 4. 8. — Komunikat urzędowy podaje, że na froncie Ebro odparte zostały ataki powstańcze. Na froncie Levantu wojska rządowe kontynuowały swój marsz naprzód, trwający od wtorku. Zdobyły one liczne stanowiska m. in. w Callada i Alto Morro. Ataki nieprzyjacielskie na stanowiska 1576 i 1185 zostały odparte. Na froncie Madrytu oddziały rządowe odparły atak na Peregrinos.

FRANCJA ZAMKNĘŁA GRANICĘ dla wszystkich samolotów.

PERPIGNAN, 4.8. — Na skutek zbombardowania miejscowości Ais les Thermes przez 9 nieznanych samolotów oraz wizyty Daladier, organy ministerstwa wojny dokonały przegrupowania bateryj obrony przeciwlotniczej i przeprowadziły wzmocnienie środków obronnych w rejonie Cerbere Banyuls. Działa 75 mm zostały zastąpione przez działa 105 mm. Samoloty regularnych linij komunikacyjnych zostały uprzedzone, by nie przelatywały nad Cerbere, gdyż baterie obrony przeciwlotniczej otrzymały rozkaz ostrzeliwania wszystkich samolotów, przelatujących nad tym terytorium.

Biskup nominat kielecki

na audiencji u Ojca św.

Miasto Watykańskie, 4. 8. — Papież przyjął na audiencji prywatnej nowego ordynariusza diecezji kieleckiej, J. E. ks. biskupa Czesława Kaczmarka, który przybył złożyć hołd Ojcu św. jeszcze przed swoją konsekracją. Oceniając wysoce ten dowód przywiązania i uczuć synowskich, Ojciec św. czule ściskał i błogosławił nowego biskupa, życząc mu sukcesów w jego powołaniu. Ojciec św. wyraził przy tym radość, że konsekracji nowego biskupa dokona nuncjusz apostolski w Kielcach, — Kielce bowiem są pierwszą diecezją, którą wizytował Ojciec św., będąc nuncjuszem w Polsce. Ojciec św. wspomina, jak bardzo był wzruszony pobożnym i entuzjastycznym przyjęciem, które zgotował mu lud miejscowy. Cieszy się Ojciec św. z powziętej przez nowego biskupa myśli założenia seminarium mniejszego i zaleca gorąco pracę nad młodzieżą i warstwami robotniczymi, życząc co raz większego i bardziej kwitnącego rozwoju Akcji Katolickiej w diecezji kieleckiej i w całej Polsce. Papież nie pominął też okazji ponownego stwierdzenia szczególniejszej swojej miłości dla narodu polskiego. Ojciec św. jest przeświadczony, że naród ten, jak przez tyle wieków, tak też i nadal będzie przedmurzem wiary katolickiej. Na zakończenie audiencji Papież opatrzył J. E. ks. biskupa Kaczmarka przywilejem udzielenia po ceremonii konsekracyjnej błogosławieństwa apostolskiego wraz z odpustem zupełnym.

J. E. ks. biskup Kaczmarek po audiencji wyruszył w powrotną drogę do Polski.

Nowy attaché nie dojechał do Warszawy

Katastrofa argentyńskiej limuzyny

MEAUX, 4. 8. — Ciężki wypadek automobilowy zdarzył się na drodze prowadzącej z Feurté sous Jouarre de Bussiers, w którym ośmio-cylindrowy Packard, wiozący attaché poselstwa argentyńskiego w Warszawie, p. José Caballero, jadącego objąć posterunek dyplomatyczny do Polski, wjechał pełną szybkością na drzewo. Radiator odłamał się od motoru i odleciał w pole o 25 metrów od miejsca wypadku.

Najęty szofer w Paryżu, 36-letni Ludwik Laloge, który miał odwieźć argentyńskiego dyplomatę do granicy, po wypadnięciu z limuzyny w pole, uległ rozerwaniu klatki piersiowej i został zabity na miejscu. Attaché José Caballero ma na całym ciele wiele kontuzyj. Przewieziono go do kliniki w Feurté-sous-Bois. Nie władając francuskim językiem, p. Caballero nie był w stanie dać ustnie powodów tragicznego wypadku, jednak wytłumaczył gestami, że na drodze nie było żadnej przeszkody.

Niezwykłe upały w Nowym Jorku

Roboty publiczne zostały wstrzymane.

NOWY JORK, 4. 8. — Od dziesięciu dni panują w Nowym Jorku i we wszystkich stanach na wschodzie silne upały, tym trudniejsze do zniesienia, że powietrze jest przesycone wilgocią. We wtorek termometr wskazywał od szeregu lat nienotowaną temperaturę 92,7 st. Fahrenheita (51 st. Celsjusza) w cieniu. Wskutek upałów roboty publiczne w Nowym Jorku i okolicy zostały wstrzymane. Parki, plaże, a nawet dachy domów przepełnione są ludźmi, szukającymi ochłody.

Potworna „służba" nieletniej wieśniaczki

NIEWOLA NIESZCZĘŚLIWEJ DZIEWCZYNY

WARSZAWA, 4. 8. — Pod zarzutem więzienia nieletniej dziewczyny i zmuszania jej do nierządu aresztowano małżonków Popielczyk Leona i Wiktorię, zamieszkałych na Starym Mieście.

Przed dwoma miesiącami przyjechala do Warszawy 16-letnia Anna Teofiakówna ze wsi Korycin pod Białymstokiem. Dziewczyna przyjechała wraz z bratem w celu znalezienia pracy jako pracownica domowa. W biurze pośrednictwa pracy zaangażowali ją Popielczykowie. Brat odprowadził siostrę do mieszkania nowych chlebodawców i wyjechał dalej. Popielczykowie już następnego dnia zabronili dziewczynie wychodzić z domu. Popielczyk zmusił ją do napicia się wódki a następnie uwiódł ją. Biciem i głodem zmuszono dziewczynę do uległości. Popielczyk sprowadzał do domu mężczyzn, biorąc od nich pieniądze. — Zbrodnicza para utrzymywała się z nierządu. Obecnie przyjechał do Warszawy brat nieszczęśliwej dziewczyny, nie wiedząc jak

straszny los spotkał siostrę.

Gdy udał się do Popielczyków, Popielczykowa powiedziała mu, że dziewczyna była złodziejką, która ją okradła i uciekła, a Popielczyk zagroził, że każe aresztować brata, gdyż musiał być wspólnikiem złodziejki. Wystraszony wieśniak oddalił się bez słowa, ale nie wierząc, by jego siostra mogła być złodziejką, wieczorem udał się do dozorcy domu. Przy kieliszku wódki rozwiązały się języki i dozorca opowiedział, że słyszał jakieś krzyki w mieszkaniu Popielczyków oraz że poprzedniego dnia widział dziewczynę w oknie. Wieśniak zwrócił się wówczas do policji. W mieszkaniu Popielczyków przeprowadzono niespodziewanie rewizję. W schowku za kuchnią znaleziono związaną i zakneblowaną dziewczynę.

Wyrodną parę osadzono w więzieniu, a mieszkanie zostało opieczętowane. Dziewczyna była w tak strasznym stanie wyczerpania nerwowego, że musiano ją umieścić w szpitalu.

Księżna Juliana i ks. Bernard w Danii.



Do Kopenhagi przybyli na kilkudniowy pobyt ks. Juliana i ks. Bernard wraz z córeczką Beatryczą, która towarzyszyła swoim rodzicom w przenośnej koszykowej kołysce

WIZYTA MINISTRA BECKA W OSLO.



Minister Beck witany przez ministra Spr. Zagr. Norwegii M. Kohta na dworcu w Oslo (z prawej strony min. Becka — min.Koht, za nim — dyr. Łubieński, zaś z lewej strony min. Becka — p. Beckowa)

Katastrofalne burze nad Wileńszczyzną.
20 POŻARÓW WZNIECIŁY PIORUNY

Z Wilna donoszą:

Na pograniczu polsko - litewskim i czę...ciowo polsko - litewskim szalała niebywałej siły burza.

W ciągu wieczora i całej nocy na środ...le biły pioruny w okolicy Oran, Olity, ...rok, Merecza i Czerwonego Dworu. Od piorunów wybuchło ponad 70 pożarów.

Zabity został 16-letni Wranis, 48-letnia Pietkunasowa, 50-letni Antoszewicz oraz 29-letni przemytnik Daolny w chwili, gdy przekradał się przez granicę. Pioruny uderzyły również koło Oran w strażnicę litewską i trafiły w dwóch strażników oraz spowodowały pożar.

Na pograniczu polsko - litewskim wybuchł pożar od pioruna w 15 wioskach i zaściankach. We wsi Zalesie piorun spalił kilka zabudowań i zabił 20-letnią Pogodównę.

Na Dźwinie w pobliżu Drui huragan po wywracał łodzie rybackie, porwał sieci i porozrywał tratwy. Nadto wicher wyrządził wiele spustoszenia w ogrodach i na polach.

Niebywała w swej grozie burza wywołała wstrząsające wrażenie na miejscowej ludności.

Burza nad Sieradzem i okolicą
spowodowała kilka pożarów.

SIERADZ, 4. 8. — Ubiegłej nocy nad częścią powiatu sieradzkiego przeszła ogromna burza, połączona z ulewą i piorunami.

W kilku miejscowościach wskutek uderzenia piorunów wybuchły pożary i to dość poważne. Największej ucierpiała gmina Wróblew, gdzie wskutek uderzeń piorunów wybuchły aż 4 pożary.

W samym Sieradzu był tylko ulewny deszcz.

PIORUN ZABIŁ WIEŚNIAKA.

KUTNO, 4. 8. — Wczoraj przeszła burza nad miastem i okolicą, połączona z pio runami. Już o g. 8 rano syrena swym wyciem dała znać, że gdzieś w pobliżu jest pożar. Natychmiast wyjechała straż pożarna. Okazało się, że pożar powstał od uderzenia pioruna we wsi Nowej, gm. Kutno, zaledwie 3 km od miasta. Piorun uderzył w dom, zabijając właściciela, Kujawskiego. na miejscu, wzniecając jednocześnie pożar, który został wkrótce przez straż opanowany. Straty nie są jeszcze znane.

Dwudziestoletnie krzywdy nie są drobiazgami
List młodzieży polskiej z Czechosłowacji
do komitetu przyjęcia młodych Czechów w Warszawie

WARSZAWA, 4. 8. — Komitet organizacyjny przyjęcia wycieczki młodzieży czesko słowackiej przybyłej do Polski w Warszawie, otrzymał list otwarty w sprawie tej wycieczki od Zrzeszenia Organizacyj Młodzieży Polskiej w Czechosłowacji, które to zrzeszenie koncen truje całą młodzież polską bez różnicy przekonań politycznych w Czechosłowacji.

List ten brzmi następująco:

„Zrzeszenie Organizacyj Młodzieży Polskiej do gospodarzy wycieczki czeskiej w Warszawie.

Młodzież polska w Czechosłowacji z dużą uwagą śledziła przebieg wycieczki lewicowej młodzieży czeskiej do Warszawy i innych miast R. P. Stojąc na stanowisku, **że nawiąza nie bezpośrednich kontaktów pomiędzy poszczególnymi narodami winno przyczynić się do utrwalenia pokoju**, z drukiej strony nie wol no zapominać, **że ten pokój powszechny będzie trwały tylko wtedy, o ile zostanie oparty na zasadach powszechnej sprawiedliwości.**

W imię tejże sprawiedliwości młodzież polska w Zaolziu bez różnicy przekonań politycznych walczy o prawa samego narodu. Jako wykonawcy bezkompromisowego patriotyzmu, uważamy, że interesy Narodu Polskiego powinny być wyższe ponad wszelkie sympatie, przyjaźnie, interesy grupowe, stanowe czy też partyjne. Nie wątpimy, że na tym samym stanowisku stoją również gospodarze, którzy podejmowali wycieczkę czeską w Warszawie.

Uwagę młodzieży polskiej w Czechosłowacji zwróciło hasło wysunięte przez młodych Czechów: „Wszystko nas łączy, dzielą nas drobiazgi, które powstały z winy starszych pokoleń. Drobiazgi te należy jak najprędzej usunąć".

Aczkolwiek nie uważamy, aby 20-letnie krzywdy wyrządzone ludowi polskiemu na Śląsku można nazwać „drobiazgami", to jednak cieszymy się, że młodzi Czesi oświadczają

gotowość naprawienia tego,

co zrobili ich ojcowie.

Niechże młodzi Czesi wobec tego pamiętają, że w Czechosłowacji również mieszkają młodzi Polacy, którzy są integralną częścią Narodu Polskiego.

Niechże więc przybędą tu do nas wraz z tymi, którzy ich gościli w Polsce i na miejscu przekonają się, co należy zrobić, aby wynagrodzić dotychczas wyrządzone krzywdy. Niech przekonają się, jak w rzeczywistości wyglądają „drobiazgi", o których była mowa na bankietach w Warszawie.

Ze swej strony wyrażamy nadzieję pod adresem przedstawicieli Stronnictw Polskich, którzy gościli młodych Czechów, że z całą pewnością nie powiedzieli ani tym bardziej nie uczynili nic takiego, coby mogło być w przyszłości wygrywane przeciwko ludowi polskiemu na prastarej ziemi polskiej — Śląsku Cieszyńskim.

Otwarty list niniejszy jest wyrazem poglądów nie jednej z grupek młodzieży, lecz jej całości, gdyż do Zrzeszenia Organizacyj Młodzieży Polskiej wchodzą wszystkie bez reszty organizacje młodzieżowe, tj. Związek Polskich Chórów, Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji, Związek Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, Zrzeszenie Związków Ewangelickiej Młodzieży, Związek Akademików „Jedność", Związek Polskich Klubów Sportowych, Związek Absolwentek Końszczanek, Związek Absolwentów Szkoły Rol niczej, Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół", Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid-Śląski", Banderia Konna, Polskie Stowarzyszenie Robotniczo - Oświatowo - Gimnastyczne „Siła".

Zrzeszenie Organizacji Młodzieży Polskiej w Czechosłowacji.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W Japonii wprowadzono nadzwyczajne zarządzenia przeciwlotnicze.

(—) Ambasador sowiecki w Paryżu Suric zapewnił ministra Bonneta, że Sowiety nie ponoszą winy za wypadki na Dalekim Wschodzie i nie dążą do wojny.

(—) Lord Runciman przybył do Pragi i został powitany na dworcu przez przedstawicieli rządu oraz przywódców partii niemieckiej i sudeckiej.

(—) Premier Chamberlain udał się do Szkocji na urlop.

(—) Austriaccy żydzi zamieszkali w Grazu, Linzu i Burgenlandzie otrzymali nakaz opuszczenia tych miejscowości i obszarów do dnia 1 września.

(—) Wczoraj ukazał się dekret ministra spraw wewn. Rzeszy, na mocy którego prawo praktyki lekarskiej żydów wygasa 30 bm. Dekret obejmuje 3748 lekarzy-żydów.

(—) W Rzymie ukazał się wczoraj dekret rządu włoskiego, zamykający dostęp żydów zagranicznych na uniwersytety włoskie.

(—) Giełda londyńska osiągnęła wczoraj rekord transakcji złotem. Ogółem zakupiono złota za sumę blisko 3 milionów funtów.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego wynosił w ub. dekadzie 1123 milionów złotych, pokrycie złotem 34.75 procent.

(—) W dniach 11, 12 i 13 sierpnia rb. odbędzie się w Warszawie sesja Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego, na której zostaną omówione kwestie, opracowane przez komisje: rolną i oświatowo-wychowawczą.

(—) W Warszawie pijany szofer spowodował tragiczny wypadek. Zygmunt Ciesielski szofer adwokata Jakuba Warszawskiego przed wyjazdem do Gdyni zabrał po libacji do samochodu prostytutkę i urządził sobie „kawalerską jazdę" po ulicy jadąc z szybkością 100 kilometrów. Samochód uderzył dwóch przechodniów 28-letniego urzędnika Bronisława Jędrzejczyka i 50-letniego montera Józefa Kaczyńskiego, zabijając ich na miejscu. Uciekającego w szalonym tempie Ciesielskiego ujęła policja po dramatycznym po ścigu w chwili kiedy wjechał no druciany płot.

(—) Podczas przejażdżki kajakiem na morzu koło Jastrzębiej Góry wpadli do wody i utonęli Stanisław Stanczyński ze Śródborowa pod Warszawą i Stanisława Pisowicz z Białej (woj. krakowskie).

(—) Balon „Toruń" wystartuje do stratosfery z Doliny Chochołowskiej w Tatrach.

(—) Wczoraj utonęło w Wiśle 5 osób. M. in. utonął w czasie kąpieli magister praw 32-letni Wacław Jurczyński, referent ministerstwa opieki społecznej.

(—) Policja powiatu łaskiego ujęła wczoraj 2 niebezpiecznych bandytów 25-letniego Stanisława Kowalskiego i 27-letniego Franciszka Szczepockiego.

(—) Na konferencji w Wydziale Zdrowia Publicznego ponownie omówiono konieczność wybudowania szaletów publicznych na Placu Wolności, Rynku Boernera i Wodnym Rynku, oraz innych miejscach Łodzi. Paląca ta sprawa była już kilkakrotnie przedmiotem obrad, ale dotychczas nie została zrealizowana.

Utrata pracy
za żądanie urlopu.

ŁÓDŹ, 4. 8. — Oryginalny i specjalne światło rzucający zatarg wybuchł w fabryce Rafała Ickowicza w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego nr 6. Właściciel wydalił z fabryki jednego z robotników, nie udzielając mu nawet dwutygodniowego wymówienia.

Jak stwierdził interweniujący na terenie fabryki przedstawiciel Związku „Praca" w Łodzi, firma obniżyła stawki płac o 20 procent, wskutek czego powstały pewne różnice. Wspomniany robotnik zażądał uregulowania sprawy wynikłych zaległości, za co właściciel niezwłocznie usunął go z pracy. Związek zawodowy nie mógł wczoraj nakłonić przemysłowca do przyjęcia robotnika, wobec czego sprawa znajdzie się w Inspekcji Pracy.

Równocześnie jednak referat karny Inspekcji Pracy zainteresuje się fabrykantem z racji nieudzielania od pięciu lat urlopów, niepłacenia za postoje i innych wykroczeń.

NIEWYPŁACONE ZALEGŁOŚCI.

ŁÓDŹ, 4. 8. — Dziś w XII obw. Inspekcji Pracy odbędzie się pod przewodnictwem in spektora inż. Hoffmanna dwustronna konferen cja w sprawie likwidacji zatargu w tkalni S. Hamer i Buber (Kilińskiego 230). Zatarg po wstał na tle niehonorowania stawek umowy zbiorowej, wskutek czego powstałe znaczne zaległości. Firma zgodziła się w swoim czasie różnice wypłacić, dotąd jednak tego nie uczy niła. Robotnicy za pośrednictwem związku zwrócili się do Inspekcji Pracy, która dziś po dejmie interwencję.

BEZ REZULTATU.

Wczorajsze rokowania o podpisanie układu zbiorowego dla przemysłu dzianego nie dały rezultatu. Inspektor pracy odroczył konferencję do dnia 11-go sierpnia, aby w myśl stanowiska przemysłowców — w konferencji mogli wziąć udział przedstawiciele przemysłu dzianego drobnego i średniego.

NOWY ZATARG W OZORKOWIE.

W zakładach Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie wybuchł nowy zatarg robotniczy. Pewna część robotników zakładów, zatrudniona na przędzalni, tkalni i wykończalni zwróciła się do dyrekcji fabryki o podwyżkę stosowanych płac, gdyż obecne są znacznie niższe, niż to ustala obowiązujące orzeczenie dla przemysłu włókiennniczego.

Firma odmówiła, wobec czego zatargiem zainteresuje się związek zawodowy.

DZIŚ KONFERENCJA MURARZY.

Konferencja w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi w sprawie płac murarzy z kanalizacji nie odbyła się wobec nieprzybycia posła Waszkiewicza. Rozmowy rozpoczną się dopiero dziś o g. 12 w południe.

U TRANSPORTOWCÓW.

W dniu 7 bm. odbędzie się ogólne zebranie robotników i pracowników przedsiębiorstw ekspedycyjno - transportowych. Pozostaje ono w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej przez przemysłowców. Na zebraniu ustalona zostanie akcja o podwyżkę płac w wysokości 15 procent oraz utrzymanie dotychczasowego czasu pracy dziennej.

Dnia 15 sierpnia odbędą się apele chłopów
poległych w wojnie z bolszewikami

WARSZAWA, 4. 8. — W przeddzień uroczystości „Święta Czynu Chłopskiego" w dniu 15 sierpnia, odbędą się z inicjatywy Stronnictwa Ludowego przy rozpalonych ogniskach po gromadach i gminach uroczyste apele z odczytaniem nazwisk poległych chłopów w roku 1920.

Ponieważ te apele odbędą się również we wschodnich województwach po raz pierwszy, obejmie ta uroczystość całą Polskę. W niektórych weźmie udział ludność białoruska i ukraińska.

Domorosły felczer
podpalił własną żonę.

Z Wilna donoszą:

Wieczorem w domu nr 9 przy ul. Antokolskiej miał miejsce dość niezwykły wypadek, który pociągnął za sobą tragiczne następstwa.

Zamieszkała w tym domu 50-letnia Ka mila Raczyńska poczuła się nad ranem bar dzo źle. Dokuczało jej silne kłucie w boku, wobec czego mąż Raczyńskiej zaaplikował żonie bańki. Podczas stawiania baniek zapaliła się benzyna, która rozlała się na ple cach nieszczęśliwej kobiety, zamieniając ją w żywą pochodnię.

Krzyki kobiety oraz jej przerażonego męża zwabiły sąsiadów, którzy ogień natychmiast ugasili. Raczyńska została przewieziona do szpitala św. Jakuba w stanie bardzo ciężkim.

Inwalidzi wojenni w Polsce
Najwięcej jest ich w Polsce Zachodniej.

Łódź, 4 sierpnia. — Na terenie całego kraju zarejestrowanych było ogółem — 166 733 inwalidów wojennych i wojskowych, w tym 127 649 narodowości polskiej 25 661 narodowości ukraińskiej i ruskiej, 5236 żydowskiej, 3884 białoruskiej, 3595 niemieckiej, 656 rosyjskiej oraz 52 inwalidów innej narodowości.

Najwięcej inwalidów zarejestrowanych jest na terenie województw zachodnich, mianowicie 67 599. Na terenie województw południowych zarejestrowano 57 908 inwalidów wojskowych i wojennych, central nych — 28 657, wreszcie na terenie województw wschodnich — 12 569 inwalidów.

Inwalidów b. armii niemieckiej zarejestrowanych jest 58 814, b. armii austriackiej — 52 447, armii polskiej — 32 221, b. armii rosyjskiej — 19 275, b. formacyj polskich (legiony, korpusy itd.) — 1731, wreszcie b. formacyj obcych, uznanych przez państwo polskie — 305.

Jeśli idzie o stopień utraty zdolności do pracy, u 38 499 inwalidów stwierdzono niezdolność do pracy poniżej 15 procent, u 99 984 od 15 do 44 proc., u 26 168 inwalidów od 45 do 84 proc., wreszcie 2082 inwalidów wojennych i wojskowych utraciło zdolność do pracy w granicach od 85 do 100 procent.

ŻYCIE PABIANIC.

Wypadek czy samobójstwo?
TRUP KOBIETY NA TORZE KOLEJOWYM

Na 41-szym kilometrze toru kolejowego, na odcinku pomiędzy Łodzią a Pabianicami, znalezione zostały zwłoki przejechanej przez pociąg kobiety w starszym wieku. Ze znalezionych przy zwłokach dowodów stwierdzono, że tragicznie zmarłą kobietą była niejaka Klinek Tekla, lat 65, stale zamieszkała we wsi Gorzew koło Pabianic. Dochodzenie policyjne, mające na celu ustalenie, czy było to samobójstwo, czy też zwykły wypadek przejechania, trwa w dalszym ciągu.

OKRADZIONY MIŁOŚNIK KĄPIELI.

Zamieszkały w Pabianicach przy ul. Reymonta 10 — Eugeniusz Schmidt wybrał się do kąpieliska rzecznego, będącego obecnie własnością p. Lewityna przy ul. Bugaj. Wymieniony ubranie pozostawił na brzegu bez dozoru, a sam począł się kąpać. Jakież było jego przerażenie, gdy po wyjściu z wody stwierdził, że ubranie zostało mu skradzione przez nieznanych osobników. W ubraniu znajdowały się pieniądze z portmonetką oraz różne drobne przedmioty, których łączną wartość poszkodowany określił na 50 zł.

Za złodziejami ubrania wdrożono poszukiwania. Poszkodowany natomiast w wypożyczonym mu przez przychylnych ludzi ubraniu wrócił wieczorem do domu.

CZYJE BUŁKI?

W kopie żyta na polach karolewskich pod Pabianicami znaleziono kosz, zawierający 39 sztuk bułek pszennych. Bułki wraz z koszem prawy właściciel odebrać może w komisariacie PP. przy ul. Orlicz-Dreszera 7.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU.

Kosiński Józef, zamieszkały w Łodzi przy ul. Bonifraterskiej 2 na Chojnach w stanie nietrzeźwym awanturował się na jednej z ulic miasta.

Podobnego wykroczenia dopuścił się Wojtysiak Michał zamieszkały przy ul. Warszawskiej Nr 79 oraz Sobolewski Stanisław, zamieszkały w Łodzi przy ul. Okrzei 37.

Wszystkich wymienionych osadzono w areszcie miejskim do wytrzeźwienia.

ŻĄDANIA ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH.

Bezrobotni zatrudnieni na robotach publicznych w dalszym ciągu domagają się zatrudnienia ich nie przez trzy dni w tygodniu — jak to ma miejsce obecnie, lecz przez dni cztery. Sezonowcom chodzi o wyrobienie ustawowej liczby dni, potrzebnej do uzyskania zapomogi państwowej w okresie zimy.

Ponieważ żądania ich do tej pory nie zostały uwzględnione robotnicy na znak protestu wstrzymali się od pracy wczoraj i przedwczoraj od 10 do 11 rano i od 2—3 po południu.

Śliski ściek uliczny
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 4. sierpnia — W mieszkaniu własnym przy ul. Wspólnej 25 usiłowała pozbawić się życia przez otrucie kwasem sol nym 26-letnia robotnica Maria Kik. Wezwany do desperatki lekarz pogotowia P. C. K. stwierdził stan ciężki kobiety i przewiózł ją do szpitala Ubezpieczalni. Przyczyna zamachu nieustalona.

— W podwórzu domu nr. 22 przy ul. Mielczarskiego w czasie kłótni kopnięta została w brzuch lokatorka tego domu 25-letnia Marianna Skóra. Pierwszej pomocy poszkodowanej udzielił lekarz pogotowia i pozostawił ją na dalszej kuracji w domu.

— Na ul. Piotrkowskiej obok placu Reymonta w czasie przechodzenia przez siek uliczny poslizgnął się i upadł 46-letni Jan Śmigiel, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 46. doznając ciężkiej rany tłuczonej potylicy. Rannego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł go karetką do przychodni chirurgicznej szpitala Ubezpieczalni.

— W czasie pracy w firmie Horak w Rudzie Pabianickiej uległ wypadkowi 30-letni Paul Alfred, zmieszkały w Chocianowicach nr. 268. Paulowi upadł na prawą stopę ciężki kawał żelaza, powodując poważne stłuczenie kości śródstopia. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia umieścił rannego robotnika na dalszej kuracji w domu.

ŻYCIE ZGIERZA

Wandalizm wyrostków.
NISZCZENIE DRZEWOSTANU.

Państwo, samorząd oraz społeczeństwo w swej lepszej części otaczają czułą opieką istniejący u nas drzewostan, dążąc jeszcze usta wicznie do podniesienia jego ilości i wyglądu. Wiele zachodu i dużo pieniędzy wkłada się by zadrzewić nasze drogi i szosy. Miło nam jest spoczywać w cieniu drzew na wycieczce w lesie, miło wdychać jest zdrowe balsamiczne po wietrze, miło nam jest spacerować w cieniu drzew pięknej alei, czy pod starymi drzewami, obrastającymi gdzie niegdzie nasze drogi. Oko nasze cieszy się zielenią, która koi zdenerwowanego gorączkowym życiem człowieka. Drzewa nie tylko mają nam sprawiać przyjemność: są one bogactwem naszym a w razie wojny strzec mają naszych dróg przed wzrokiem nie przyjacielskiego lotnika. Dużo pożytku mamy z drzew. Jednak są ludzie a szczególnie młodzieńcy - wyrostki, którym zdaje się być drzewo nieprzyjacielem; tak sądzićby można po ich postępowaniu. Oto przechodząc ulicami naszego miasta daje się zauważyć połamane gałęzie drzew sterczące jak wyraz skargi białymi kikutami, pozbawionymi kory i liści. Kto tak okrutnie skrzywdził drzewa? To bezrozumny człowiek, któremu zachciało się rózeczką po bucie uderzać. Ile przez jego zachcianki tracimy. W parku zrywane są kwiaty, tak upiększające nasze miejsca wypoczynkowe, depce się trawniki. Przecież sami winniśmy pieczołowicie opiekować się roślinnością i dbać o nasze zieleńce. Albo jak tragiczny widok przed stawiają nasze lasy po niedzielnych wycieczkach. Stosy papierów i potłuczonych butelek, połamane drzewa i krzewy, jakby fala dzikich najeźdźców przeszła. Nic nie pomagają zarządzenia ochronne, jakie wydał Zarząd Miejski. Nadal szkodnictwo istnieje i niszczy to, co powinno być ochraniane i pieszczone. Musimy z pewnym uczuciem odnosić się do lasów, parków i krzewów, które uprzyjemniają nam życie. Wszyscy też winni surowe stanowisko zająć wobec zaobserwowania szkodliwego działania i winnych oddawać w ręce policji.

ŻYCIE SPORTOWE.

Jak dowiadujemy się, czynione są starania o sprowadzenie do naszego miasta na mecz lekkoatletyczny naszych czołowych lekkoatletów na czele z Walasiewiczówna i Kusocińskim. Atrakcja ta dla naszego światka sportowego odbędzie się prawdopodobnie w dn. 28 bm. na reprezentacyjnym Miejskim Stadionie Sportowym. Zainteresowanie zawodami, w których występować będą nasi olimpijczycy na czele elity lekkoatletów, jest olbrzymie.

Olbrzymie ilości wody sodowej
pochłaniają spragnieni łodzianie.

ŁÓDŹ, 4.8. — Upały dały się szczególnie mieszkańcom Łodzi dotkliwie we znaki. Toteż, ci łodzianie, którzy zmuszeni są pocić się wśród rozpalonych murów kamienic i parzących nawierzchni ulic, jak mogą tak się bronią przed tropikalną aurą. Dziś nikogo nie dziwi, że panowie chodzą bez marynarek a panie bez pończoszek.

Prostota, wentylacja ubioru jak najmniej skrępowania.

Charakterystyczne dla dni upalnych jest spożycie wód gazowych i piwa.

Dość powiedzieć, że jedna z największych firm, produkujących wodę sodową i lemoniadę, sprzedała wczoraj w Łodzi około 30 tys. litrów napojów chłodzących, co jest olbrzymim wzrostem w stosunku do normalnej, przeciętnej dziennej sprzedaży wynoszącej około 5 tys. litrów

W tym samym stosunku wzrosła produkcja innych fabryk oraz browarów. Śmiało można powiedzieć, że w dniu wczorajszym Łódź wypiła około 300 tys. litrów wody sodowej i lemoniady.

Lekkie ochłodzenie
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 4 sierpnia — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 21 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w tym samym miejscu wynosiła plus 18 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 760 milimetrów. Pogoda utrzyma się nadal ciepła.

Słabe wiatry z kierunków północnych.

Ojczyste miasto Kolumba.
Niezwykły cmentarz
jako archiwum przeszłości Genui.

Genua, w sierpniu.

Genua jest ogromna, nowocześnie wspaniała, bujna śródziemnomorską wegetacją, zadymiona w nowym porcie, w starym zaś czarująca włoską biedą, malownicza, brudna, egzotyczna.

Amfiteatralnie spływająca ze stoku Apeninów, każe się, o górskie zbocze wspartym białym domom piąć do 10-go piętra Od „tyłu" za to mają po piętrze wszystkiego, albo po dwa. Toteż istnieją tu hotele, do których wspinać się trzeba uliczką z kilkudziesięciu schodów, a do pokoju jeszcze windą. Ale za to poranna, w ramie okna, panorama Zatoki Liguryjskiej!... I tego nie wstawiają już do rachunku.

Spłonął dawny pałac dożów Genui. Pamięć ostatniego okresu wspaniałości drzemie jeszcze w okolonym włoskimi ogrodami Palazzo Doria, siedzibie najsłynniejszego z rodu Doria, doży Andrea.

Piękno starych ulic jest odrębne i ciekawe. Oto via Garibaldi, złożona cała z renesansowych pałaców patrycjatu. Palazzo Parodi, Cataldi, Adorno... Wszystkie jednak surowe i ciężkie dołem od szarej rustyki, prostych bram i okutych kratą okien, górą zaś barwne, złote, lśniące od fresków.

Jakże lubowali się tutejsi artyści w iluzjoniźmie malowanej na fasadzie architektury, gdzie brak jakiegokolwiek dodatku autentycznego. Pilastry, konsole, gzymsy, figury w niszach i atlanty plastyczne do złudzenia. Ale wszystko pędzel, nigdzie dłuta.

I trzyma się ta odwieczna tradycja po dzień dzisiejszy we wszystkich mieścinach pod Genuą. Wszędy kamieniczki, jak dekoracje teatralne, uśmiechają się jaskrawo malowanym podziałem na kondygnacje, obramowaniami okiennymi, lizenami, a często dorysowanym farbą na murze oknem czy drzwiami.

Na nieregularnym, pomiędzy pałacami zamkniętym placyku Fontane Marose, odzywa się ta sama malarskość. Tylko, że tutaj Palazzo Spinola podobnie, jak tyle kościołów lombardzkich, pocięty jest cały poprzecznymi wstęgami białego i czarnego marmuru. Ileż tych domów biało-czarnych i czerwono-kremowych w Genui! Ile na przedmieściach, gdzie marmur naśladowano malowaniem pręgowanej fasady!

Rzeźba — o ile to rzeźbą nazwać można — wzięła sobie za to później gorzki odwet na Campo Santo, w osławionych arcydziełach kamieniarskich.

Cmentarz położony jest, jak i miasto, przepięknie: wachlarzem na stoku góry. Pseudo-romańskie i neo-gotyckie mauzolea, w bukietach zieleni, pną się jedne na drugie wzdłuż podniebnych schodów, lub serpentyn dla karawanu. Ciszą, pogodą, słońcem nalany biały amfiteatr grobowców wprawia w zachwyt.

Ale tylko dopóki się nie zejdzie ku podkowom dolnych, krytych galeryj. Miały one naśladować katakumby, robią zaś wrażenie trochę krematorium, a trochę sklepu. Pod sufit piętrzą się szuflady — grobowych tablic. I niby półki kwiaciarni, bo z każdej płyty wystający drążek podtrzymuje wazon z ciętymi kwiatami. Pedantycznie porządkują tu wszystko kobiety, pełno stale drabin i drucianych koszyków na śmieci.

To były groby współczesne. To jeszcze nic. Ale wejdźmy w kręgi galeryj z grobowcowymi pomnikami, z drugiej połowy XIX wieku.

...Panowie z cylindrami w dłoni, z wąsami i bródką à la Napoleon III, oraz panie w „tiurniurach", płaczący i prowadzeni za rękę przez aniołów.

...W medalionie pan o apoplektycznym karku i obliczu z potworną kulą-naroślą chorobową na policzku. Do medalionu, klęcząc, ramiona wyciąga wierna małżonka w kabaciku na guziczki. A pod płaskorzeźbą — raz jeszcze fotografia pana z naroślą...

...Ojciec na łożu śmierci, otoczony rodziną. W marmurze wykuty monogram na kołdrze, lekarstwo i recepta na stoliku, fałdki i haft poduszki, naśladowane lśnienie jedwabiu, koroneczka każdego żabotu!

I tak, w nieskończoność — wzniosłość wirtuozerii kamieniarskiej, od której dostać można bólu zębów.

U wyjścia skarży się odźwierny, że coraz mniej idą albumy z kolekcją pomników. Turyści zadowalają się na dobre „widokiem ogólnym" Campo Santo...

H. P.

Chiński biskup prosi Polaków
o modły za swą ojczyznę.

Od wielkiego patrioty chińskiego, ks. biskupa Yu Pin'a metropolity Nankinu, otrzymała polska młodzież, studiująca w Orchard Lake, Michigan, Ameryka Półn., list następującej treści:

„Przed wyjazdem do mojej ojczyzny, przybyłem do Rzymu, aby uczestniczyć w ceremonii kanonizacji Waszego wielkiego świętego Andrzeja Boboli, do którego mam specjalne nabożeństwo. Jest on bowiem świetnym przykładem męstwa i zdrowego patriotyzmu.

Polska była reprezentowana przez 19-tu biskupów i arcybiskupów, oraz wielką rzeszę wiernych. Niedziela Wielkanocna, była dniem szczególniejszej chwały dla Polski, kraju dziś wolnego i niepodległego; przepowiednia św. Boboli się spełniła. Chciałbym widzieć chińskiego Bobolę, któryby przepowiedział niepodległość Chin w bliskiej przyszłości. Odwiedziłem dziś kilku polskich biskupów i arcybiskupów i opowiedziałem im, jak bardzo naród chiński podziwia Polskę, i jak sam walczy do upadłego o własną wolność.

Doskonale pamiętam uprzejmość, jaką okazaliście mi podczas mej wizyty w Waszym seminarium. Proszę Boga, aby Wam wszystkim błogosławił, księżom i panom profesorom, zarówno jak i studentom. Gdy wrócę do Chin, napiszę do Was. Tymczasem módlcie się za mnie i za mój kraj.

Angielski kieszonkowiec
zoperował poważnego obrońcę sądowego

W pewnym biurze podróży w Londynie do p. Monroe, obrońcy sądowego podszedł elegancki jegomość, który przepraszając go oświadczył, że ma poplamioną marynarkę na plecach i zaproponował, że pomoże mu ją wyczyścić — co też uczynił. — Lecz w kilka chwil później p. Monroe stwierdził że znikł mu portfel zawierający poważną sumę pieniędzy oraz książeczka czekowa.

Natychmiast zrozumiał, że człowiek, który mu czyścił marynarkę był wyspecjalizowanym kieszonkowcem.

Powiadomiono o tym paryską policję myśląc, że złodziej p. Monroe należy do bandy rozgałęzionej w Paryżu. W ten sposób paryska policja kryminalna natknęła się na Johna Elmesa, dyrektora kilku kabaretów londyńskich, odwiedzanych przeważnie przez podejrzaną publiczność.

Elmes, który przyjechał do Paryża, był właśnie owym kieszonkowcem, który okradł adwokata londyńskiego. Po dokonaniu kradzieży pośpieszył na Montmartre puszczać hojnie w prawo i w lewo skradzione pieniążki. Jest on doskonale znany międzynarodowej policji za podobne sprawki i już nieraz był karany w Paryżu i Londynie. W hotelach gdzie się zatrzymywał zawsze płacił skradzionymi czekami.

Włoskie manewry górskie.



Tegoroczne manewry włoskie odbywają się w Abruzzach (Włochy Środkowe) w obecności Mussoliniego. Na zdjęciu: Górska artyleria w marszu.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 31

W okresie kanikuły.



Ten nie boi się upałów...

Powiedział, że nie ma nic przeciwko temu, ale że tą drogą i tak się niczego nie dowiem, prócz tego, że pani Anna Zawieyska jest zagranicą. Zgnębiony tą nieudaną i bardzo przykrą wizytą wróciłem do Warszawy i zrobiłem ruch w rodzinie. Mieliśmy właśnie już zwrócić się do policji, gdy nadszedł list od mego stryja, Mariana Czareckiego, z Krakowa, aby nie robić żadnych poszukiwań Anni, ponieważ ona sama sobie tego nie życzy. Osobiście mu to powiedziała, kiedy ją wsadzał do pociągu z biletem do Wiednia.

— A więc on ostatni, ten stryj Marian, widział moją matkę przed jej wyjazdem? — pytała Maja gorączkowo.

— Tak.

— Więc i coś więcej musiał o niej wiedzieć?

— Możliwe, ale nigdy nic na ten temat nie chciał mówić.

— Pan się dopytywał?

— Naturalnie.

— I nic?

— Ani słowa ponadto, co pani powiedziałem.

Wszyscy troje zamilkli.

— A czy ten stryj Marian żyje? — zapytała Maja.

— Żyje i stale mieszka w Krakowie.

— Pojadę do niego. Może mnie, jako córce, powie coś więcej!

— Niech pani spróbuje. Miałem zawsze i mam bardzo dużo sentymentu dla pani matki, to była śliczna i dobra, jak anioł, istota. Wdzięczny jestem pani za nią, że szuka jej pani, że zatęskniła pani do niej. Wyobrażam sobie jak smutne i tragiczne musi być życie tej kobiety... I jakże dużo jest w niej szlachetnej dumy, żeby przez tyle, tyle lat nie odezwać się do nikogo, tyle lat milczeć — i być tak strasznie samą! A pani musi być przecież jej największą tęsknotą...

— Gdzie mieszka ten stryj Marian, jaki jest jego adres w Krakowie?

—Zwierzyniecka 15. Czy zna pani Kraków?

— Znam i jutro od razu tam pojadę. Nie macie pojęcia, jak bardzo jestem wam wdzięczna za wszystkie informacje, jakich mi udzieliliście. Ale mego ojca musicie bardzo nie lubić, wszyscy w rodzinie...

Czarecki uśmiechnął się i nic nie odpowiedział:

— Czy miałaby pani ochotę zobaczyć kilka fotografii swojej matki? — zapytała pani Czarecka.

— O, naturalnie, bardzo chętnie!

Pani Czarecka otworzyła bibliotekę i z najniższej półki wzięła dużą kopertę.

— Tutaj osobno , w tej kopercie, mamy schowane tylko fotografie pani matki.

Maję ogarnęło jakieś dziwne wzruszenie, a pietyzm, z jakim w tym domu odnoszą się do jej matki, chwycił ją żywo za serce.

Czarecki wziął z rąk żony kopertę i wyjął z niej kilka mniejszych i większych fotografii.

— Muszę je pani pokazać chronologicznie. Proszę — tutaj Anni jest jeszcze kilkonastoletnią panienką, chyba czternaście lat miała wtedy — w ogrodzie u jej rodziców, na tennisie. Jak ślicznie jest roześmiana — prawda?

Maja przyglądała się uważnie i ze wzruszeniem: z fotografii śmiała się do niej mała dziewczynka, opierając się brodą o rakietę.

— Do mnie podobna... — wyszeptała Maja.

— Nawet bardzo — odpowiedział poważnie Czarecki. — A teraz ta druga: grupa na tarasie pałacu Kozierskich. O, tutaj siedzi Anni, obok ta panna to hrabianka Kozierska, jej przyjaciółka, tutaj ja — pewno mnie pani nie poznaje! Nic dziwnego byłem o wiele, wiele młodszy... A tu, z tej strony — poznaje pani?

— Mój ojciec! Tak, poznaję... ale jakże inaczej wygląda...

—A tutaj rodzice pani jako narzeczeni.

— Jacyż śliczni oboje! — zawołała Maja z zachwytem i wpatrzyła się w wielkie, cudowne w rysunku i wyrazie oczy matki. Coś ją zdławiło za gardło, w sercu uczuła tęsknotę i gorące pragnienie przytulenia się do tej najbliższej jej istoty, a słowo: „mamo" cisnęło się na usta. Nie chciała jednak przy świadkach roztkliwiać się i zdradzić ze swym wzruszeniem. Opanowała się więc i wyciągnęła rękę po następną fotografię. Ostatnia była w dużym formacie portretowa, artystycznie wykonana. Głęboko dekoltowana suknia odkrywała prześliczną linię ramion i pleców: przepyszny profil delikatną linią odbijał na ciemnym tle, spuszczone powieki o długich rzęsach nadawały twarzy wyraz przedziwnej niewinności, jakby anielskości; włosy w wielki węzeł spięte były nisko na karku.

Maja nie mogła uczu oderwać od tej fotografii.

Czareccy nie przerywali tej kontemplacji i rozumiejąc ją, nie odzywali się ani słowem. Trwało to dość długo, wreszcie Maja pierwsza przerwała milczenie:

— Czy byliby państwo tak bardzo dobrzy, żeby mi pożyczyć tę fotografię... Kazałabym sobie zrobić z niej odbitkę... Albo, żeby było prędzej, bo ja jednak jutro chce dalej jechać — każde zrobić kliszę i taką samą jak ta odbitkę każę odesłać pod państwa adresem, a tę fotografię zabrałabym dla siebie.. — patrzyła na Czareckich niepewnym i trochę nieśmiałym wzrokiem.

— Nie możemy pani tego odmówić... — rzekł Czarecki. — Przecież pani jest córką Anni... Dobrze, niech pani tak zrobi, jak pani powiedziała.

— Och, bardzo, bardzo dziękuję! Chyba nigdy niczym tak się nie ucieszyłam! I zawsze teraz będę miała tę fotografię ze sobą, nie będę się z nią rozstawać... Dziękuję, bardzo dziękuję...

— Czy nigdy do tej pory nie widziała pani żadnej fotografii swojej matki? — zapytał Czarecki.

Maja zaprzeczyła ruchem głowy.

— Ojciec nic nie mówił?... o niej...

Ten sam ruch głowy.

— A co będzie, jak teraz zobaczy u pani ten portrecik?

Maja wyprostowała się, a w wyrazie jej twarzy zarysował się upór.

— Jestem pełnoletnia — odpowiedziała. Czareccy nie stawiali więcej pytań na ten drażliwy temat.

— Tak tu miło i przyjemnie u państwa, zagadałam się, i chyba zanadto przeciągnęłam swoją wizytę...

W tym momencie zadźwięczał dzwonek. Pani Czarecka pośpieszyła otworzyć. Po chwili wróciła do pokoju, a za nią ukazała się młoda panna w wieku dziewiętnastu lat, wysoka, szczupła, o pociągłej twarzy, regularnych choć nieco za grubych rysach, o cerze opalonej, przy której odbijały bardzo jasne niebieskie oczy i bardzo jasne blond włosy. Ubrana była w skromną, ale gustowną angielską sukienkę, na głowie miała czapkę studencka.

— To nasza córka, Ewunia — zaprezentowała Czarecką.

Maja zdziwiła się bardzo.

— Nic mi państwo nie mówili, że państwo mają córkę... Ogromnie się cieszę, że przyszła pani jeszcze przed moim wyjściem i że mogłam panią poznać...

Ewa podeszła do Maji i podała jej rękę mocno i energicznie, ruchem niemal męskim.

— A kto pani jest? — zapytała obcesowo, ale z miłym uśmiechem.

— Kuzynka pani, Maja Zawieyska.

— Ach... córka mojej legendarnej cioci Anni?..

— Tak. I ponieważ pani jest od razu „w domu" — więc mówmy sobie po imieniu, dobrze?

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zaczęło obowiązywać orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej o płacach i warunkach pracy dozorców domowych na terenie Warszawy. Minimum pensji dozorcy domowego ustalono na 50 złotych miesięcznie. W mniejszych domach pensja dozorcy obliczana ma być w stosunku zł 1.15 do zł 1.50 od izby.

* * *

Min. WR. i OP., przesłało Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie program studiów w Szkole Głównej Handlowej w celu zaopiniowania, jakie zmiany i uzupełnienia pożądane są w przyszłym programie do dostosowania studiów do potrzeb życia gospodarczego.

Izba zaopiniowała, że pożądane byłoby: 1) ograniczenie ilości wykładów ściśle teoretycznych na rzecz przedmiotów, których brak daje się szczególnie odczuwać (kalkulacja kupiecka i przemysłowa, zasady propagandy i reklamy, towaroznawstwo i tp.), 2) zwrócenie w większym stopniu uwagi na przystosowanie wykładów niektórych przedmiotów do potrzeb życia gospodarczego, na ćwiczenia praktyczne, prace w laboratoriach i zakładach, 3) wprowadzenie wymogu odbywania dłuższych i należycie zorganizowanych praktyk w czasie studiów i przed uzyskaniem dyplomu zawodowego, 4) wprowadzenie dodatkowych wykładów z różnych dziedzin życia gospodarczego, zleconych praktycznym działaczom gospodarczym etc.

* * *

Wśród przyczyn wzrostu zachorowań na niektóre choroby zakaźne, zwłaszcza przewodu pokarmowego, dużą rolę odgrywają muchy, które na łapkach swych przenoszą rozmaite zarazki. Miejska Służba Zdrowia przypomina, że należy obecnie w obronie przed muchami, przykrywać szczelnie wszelkie artykuły żywnościowe oraz skrupulatnie usuwać z mieszkania re-

* * *

Ustawiono, tytułem próby, nowe słupki przystankowe (tramwajowe i autobusowe) na ul. Marszałkowskiej przed Dworcem Głównym. Na projekt słupków przystankowych odbył się w listopadziie 1937 konkurs. Pierwszą nagrodę przyznano pracy obecnie zrealizowanej.

Kraiczki.

KRWAWIĄCY SZYLLER.

TROFEA PIJAKA.

Pożycie mężczyzny z kobietą tylko wówczas może być spokojne, miłe i w ogóle możliwe, jeśli mężczyzna nie będzie się łudził, co do właściwości kobiecej natury. Musi więc w tym celu:

Codziennie pytać: skąd wracasz? — ale nie wierzyć, broń Boże, w prawdziwość odpowiedzi. Pytać jednak musi, gdy bowiem nie zadaje takich pytań, kobieta zrobi mu awanturę: Nie kochasz mnie już! Nie interesujesz się tym, co robię! Na pewno mnie zdradzasz! A więc: pytać, ale nie wierzyć.

Dawać kobiecie tyle pieniędzy, ile tylko kieszeń pozwala. Jeślii mąż daje mało pieniędzy, niechaj nigdy nie robi niedowierzającej miny, gdy mu żona mówi: wiesz, kochanie, tego lisa odkupiłam od przyjaciółki za dziesięć złotych, gdyż dostała od swego męża innego. To samo dotyczy znalezionego w tramwaju naszyjnika brylantów, futra, nowej sukni itp. Nie sprawdzać, czy rzeczywiście co wtorek i piątek żona spędza czas od 9-ej rano do 2-ej w południe u koleżanki, gdyż człowiek rozsądny wie, że owa koleżanka w ogóle nie istnieje, albo jest jej spólniczką eskapad. Kobieta zdradza rzadko dlatego tylko, że mąż jest za stary. Zdradza dlatego, że pożycie z innym jest „inne". Zdradza więc przez ciekawość, z nudów, dla pieniędzy, z miłości, dlatego że nie umie odmawiać, dlatego, że to robią inne itd., ale zdradza. Trzeba się więc z tym pogodzić. Zdradzamy sami niechaj zdradzają i nas. Ale tak, abyśmy o tym nie wiedzieli.

WÓDA.

Edmund Woźniak owego fatalnego dnia najpierw popiwszy sobie zdrowo, a następnie około północy znalazł się na ulicy Żwirki, gdzie wszczął bójkę z kilku przechodniami. W czasie tej bójki zranił ciężko niejakiego Szyllera, po czym jako łup zabrał kapelusz jego i niejakiego Szperlinga, po czym znalazł się w... Komisariacie.

Sąd Grodzki skazał Edmunda Woźniaka na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

KOT Z SIDŁAMI

ściągnął na właściciela 2 miesiące aresztu.

Z Rybnika donoszą:

Ubiegłej zimy jeden z mieszkańców Zebrzydowic, Maksymilian Jordan, na prośbę gospodarza domu Węgrzyka, któremu tchórze dobierały się do drobiu, zastawił na te szkodniki żelaza. Po pięciu dniach złapał się w żelaza kot sąsiada, Józefa Bergera. Żona Bergera spostrzegła złowionego w żelaza kota i zabrała go razem z żelazami do domu, gdzie po uwolnieniu kota, żelaza schowała.

Jordan, który po śladach wyśledził, kto zabrał żelaza, zgłosił o wypadku policji.

Berger stanął przed Sądem Grodzkim, oskarżony o kradzież żelaz i został skazany na 2 miesiące aresztu, z zawieszeniem na 2 lata. Skazany odwołał się od wyroku. We wtorek 2 bm. Sąd Okręgowy w Rybniku rozpatrywał sprawę i po przesłuchaniu dodatkowo powołanych świadków wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Cickawa umowa zbiorowa na Śląsku.

Trzy litry piwa dziennie

otrzymuje pracownik znanego browaru

Z Pszczyny donoszą:

Ostatnio zawarta została między zarządem przymusowym dóbr księcia Pszczyńskiego a robotnikami, reprezentowanymi przez Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe umowa zbiorowa, regulująca warunki pracy i płacy w Browarze Książęcym i Obywatelskim w Tychach.

Umowa, poza warunkami zwykłymi, zawiera bardzo ważne punkty. Nie pozwala na przykład pracodawcy na potrącenie z zarobku za stracony przez robotnika czas w następujących wypadkach: przy porodzie żony pracownika, przy zgonie krewnego pierwszego stopnia pokrewieństwa, przy ślubie pracownika, względnie krewnego pierwszego stopnia pokrewieństwa oraz przy wezwaniach w sprawie służby wojskowej. Nie potrąca się również czasu straconego przez wypadek w czasie pracy.

Za pracę w niedziele i święta obowiązuje zapłata z 50-proc. dodatkiem. Za pracę w pierwsze święto Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy, Zielonych Świąt i w dniu 11 listopada obowiązuje wynagrodzenie z dodatkiem 100 procent.

Na każde dziecko do lat 14 otrzymuje pracownik dodatek dzienny w wysokości 18 groszy oraz dodatek rodzinny w wysokości 27 groszy. Poza tym pracownicy otrzymują deputat piwny, mianowicie trzy litry piwa dziennie, zaś na święta Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt jeszcze dodatkowo po pięć litrów.

Pomocnicy szoferów oraz pracownicy zatrudnieni poza obrębem browaru i pracujący przeszło 12 godzin, otrzymują każdorazowo strawne w wysokości 2 złotych. Dotychczasowe korzystniejsze warunki obowiązują nadal.

Umowa obowiązuje od 1 czerwca rb. do 31 maja 1939 r. Dla szoferów, zatrudnionych w browarach, zostanie zawarta osobna umowa, która ureguluje ich warunki pracy i płacy.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 4 SIERPNIA.

Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci
15.30 Muzyka lekka z płyt
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego na Oksywiu — w Gdyni z udziałem Anieli Szlemińskiej i „Czwórki radiowej" (przez Toruń)
16.45 Sztuka odpoczywania — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Przegląd wydawnictw
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Słuchowisko pt. „Tajfun" — z Wilna
18.55—19.00 Przerwa
19.00 Lekka muzyka organowa — transmisja z Londynu
19.30 Pogadanka aktualna
19.40 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Koncert muzyki lekkiej — z Poznania
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka kameralna — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści I. Kraszewskiego pt. „Stara baśń"
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Koncert wymienny z Krakowa
17.50 Jak spędzić święto?
17.55 Odczytanie programu
18.10 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
21.00 Z życia organizacyj społecznych: „Z działalności Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo - Kulturalnego w Łodzi"
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert życzeń

PIĄTEK, 5 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry Klubu Mandolinistów — z Poznania
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „Skąd się to wzięło?" — opowiadanie dla dzieci — z Poznania
15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa — ze Lwowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Sekstet salonowy Stefana Rachonia
16.40 Jak powstaje odbiornik? — pogadanka
16.45 Na naszym wybrzeżu — felieton (z Torunia)
17.00 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie: Program na jutro
18.00 Blaski i cienie zegarka — pogadanka
18.10 *Utwory na dwa fortepiany — z Katowic*
18.45 Nowości poetyckie
19.00 Recital śpiewaczy Stefana Witasa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Humor i piosenka w legionach — koncert rozrywkowy
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Audycja dla wsi
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Polska muzyka kameralna
20.55 Pogadanka aktualna
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 „Lato na łódzkim bruku" — felieton
17.10 Koncert wymienny z Łodzi do Krakowa i Katowic. Orkiestra dęta Tow. Gimn. „Sokół" z Pabianic
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Wiadomości sportowe lokalne
21.00 Życie młodych: „Młodzież robotnicza nad Pilicą"
22.00—23.00 Polska muzyka kameralna — z W-wy

MŁODY KASZUB UTONĄŁ

podczas kąpieli w rodzimej zatoce

PUCK, 4. 8. — Na oczach licznych letników i swej siostry, w odległości kilkadziesiąt metrów od brzegu, na niezbyt głębokiej wodzie Zatoki Puckiej, utonął, wskutek ataku sercowego, młody, bo zaledwie 22 lat liczący czeladnik piekarski, Ignacy Hochszulc z Pucka, syn znanej kaszubskiej rodziny z pobliskiego Żarnówca. Natychmiast pośpieszono z pomocą, ale dopiero po upływie 20 minut zdołano wydobyć go z wody. Przywołani natychmiast dwaj lekarze zastosowali sztuczne oddychanie za pomocą aparatu tlenowego, ale wszelkie zabiegi pozostały bez skutku. Na miejsce wypadku przybył też ksiądz, który udzielił ostatniego namaszczenia.

„Znawca" broni

SPOWODOWAŁ ŚMIERTELNY WYSTRZAŁ

Z Wilna donoszą:

Mieszkaniec Niemenczyna, 23-letni Lipa Girszowicz, znalazł w lesie pod Niemenczynem podczas spaceru z dwoma kolegami, rewolwer.

Girszowicz chciał się pochwalić, że jest wielkim znawcą broni, zaczął manipulować rewolwerem, powodując wystrzał. Kula przebiła mu klatkę piersiową.

Girszowicza przewieziono do szpitala św. Jakuba w Wilnie, gdzie wkrótce zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Dwie hrabiny i szofer

znaleźli się w rowie.

Z Żydaczowa donoszą:

Poważna katastrofa samochodowa wydarzyła się pod Żydaczowem.

Ofiarą katastrofy padła hr. Zamoyska oraz hr. Rylska i szofer.

Samochód osobowy, prowadzony przez hr. Zamoyską, żonę hr. Franciszka Zamoyskiego, właściciela Bortnik, wjechał pod Żydaczowem, na drugim kilometrze, na nasyp żwiru. Samochód wywrócił się wraz z pasażerami, a następnie wpadł do przydrożnego rowu. Wszystkie trzy osoby odniosły ciężkie obrażenia. Samochód jest poważnie uszkodzony. Pierwszej pomocy rannym udzielił miejscowy lekarz, po czym odwieziono ich do szpitala do Lwowa.

Jak stwierdzono, hr. Zamoyska prowadziła samochód z szybkością 70 km na godzinę.

C. VIRRION.

Przyjaciółki.

Gizela wyszła z kina, jak urzeczona. Nigdy dotąd uwielbiany przez nią amant filmowy Rix Pel nie poruszył jej tak głęboko. Nie mogła się otrząsnąć z przeżytych wrażeń.

Idąc pod rękę z serdeczną przyjaciółką Żermeną, zwierzała jej się gorączkowo.

— Możesz mówić, co chcesz — szeptała, wzdychając ciężko — drugiego takiego mężczyzny nie ma.

Gizela „starsza panna" w dużym paryskim magazynie konfekcji damskiej, rządziła się sercem. Całkowite pominięcie rozsądku niejedne już gorzkie łzy wycisnęło z jej chabrowych oczu. Mimo to, niepoprawnie sentymentalna, pozostawała sobą. Wąziutkiego intelektualnego swego widnokręgu wcale nie pragnęła poszerzać!

Oprócz żurnali mód, nie miała do czynienia z drukowanym słowem.

— Kobieta stworzona jest do miłości — twierdziła nie potrzebne jej są wielkie rozumy.

Z reguły więc nie brała książki do ręki.

Żermena różniła się od niej zasadniczo w poglądach. Zdolna z natury, chciwie korzystała z każdej sposobności pogłębienia wyniesionych ze szkoły wiadomości.

Była nauczycielką w przedszkolu i głosiła stale, że sprawy sercowe są u niej na ostatnim miejscu. Patrzyła na mężczyzn z wysoka, bez zalotności mimo, iż była ładna i mogła się podobać.

Z Gizelą znały się od dzieci. Kochały się szczerze i, wobec kardynalnie odmiennych upodobań, nigdy nie były o siebie zazdrosne.

Rozmawiając z ożywieniem nie spostrzegły się, kiedy doszły do domu, mieszkały zaś w sąsiadujących z sobą kamienicach.

— Będę o nim śniła całą noc — wykrzyknęła Gizela, ściskając przyjaciółkę na dobranoc.

Nazajutrz przybiegła wieczorem do przyjaciółki.

— Zobaczysz, że zwariuję — zawołała od progu. — Nie mogę pracować, ani jeść, ani spać. Rix Pel majaczy mi się bez przerwy, nie schodzi z oczu. Byłam naturalnie znowu w kinie.

Żermena wybuchnęła śmiechem.

— Na wiele ci się to zdało! — zauważyła.

— Przyszła mi myśl — przerwała jej zakochana. Poślę mu list.

Nauczycielka sceptycznie się odniosła do projektu.

— Tylko czeka pewno na to — odezwała się z ironią. — Czy nie rozumiesz, że takie bożyszcze otrzymują dziennie pełne kosze wyznań miłosnych i ręczę, że nie czyta ich nawet.

— Nigdy nie wiadomo. Muszę spróbować! I przyszłam cię prosić, żebyś w moim imieniu... to znaczy za mnie do niego napisała, bo ja przecież do pióra brać się nie umiem

Gizela dobrze trafiła, bo Żermena właśnie celowała w pisaniu listów. Umiała wyrażać na piśmie kondolencje, składać powinszowania i omawiać drażliwe sprawy. Na jednym jeszcze polu nie wypróbowała swych talentów: na polu korespondencji miłosnej, ale i tu czuła się na siłach. Toteż uczyniona jej propozycja przypadła jej całkowicie do gustu.

Wyjęła z szuflady arkusik różowego papieru i, nie zwlekając, pod okiem szlifującej sobie paznokcie koleżanki, zabrała się do dzieła.

List wypadł znakomicie. Były to oświadczyny pełne szczerości a zarazem i poezji.

Gizela z podziwem spoglądała na przyjaciółkę.

— Nikt, by nie uwierzył, że i ty się w nim nie kochasz! — kręciła głową.

Poszły razem wrzucić podłużną i uperfumowaną wodą kolońską różową kopertę. W głębi duszy ani jedna, ani druga na odpowiedź nie liczyły.

Tymczasem w dwa dni później Gizela przybiegła nieprzytomna ze szczęścia.

— Odpisał mi! Wyobraź sobie, odpisał! — wołała z triumfem.

Odpowiedź, pisana na maszynie, była dość banalna. Gwiazdor zaznaczał, iż z zasady nie odpisuje na listy, ten jednak świadczący o wysokiej inteligencji i wielkim sercu autorki, wzruszył go tak wyjątkowo, że odbiega od swego zwyczaju. Niestety, mowy być nie mogło o osobistym spotkaniu, gdyż każdą sekundę ma wielokrotnie zajętą, jednak gotów jest prowadzić dalej korespondencję z tak niezwykle interesującą osobą.

Żermena, była w siódmym niebie. Z miejsca skomponowała drugi list, stokroć wznioślejszy jeszcze od poprzedniego.

— Za dobrze piszesz — kłopotała się właściwie bohaterka romansu — bo jeżeli dojdzie kiedy do poznania, jakże wydam mu się niemądra w rozmowie w porównaniu z tym, co niby wypisuję w listach.

Idylla za pośrednictwem poczty ciągnęła się pięć tygodni. Wreszcie na szósty, Rix Pel oznajmił wspaniałomyślnie:

„Jutro nareszcie mogę rozporządzić swoim wieczorem. Oczarowany skarbami duszy, które Pani przedemną roztacza, a także rozkoszną buzią, wyglądającą ku mnie z przysłanej fotografii, proszę o przybycie o 8-ej do Ritza. Zjemy razem kolację".

Nauczycielka odprowadziła słaniającą się ze wzruszenia Gizelę aż do progu restauracji. Była pewna, że artysta natychmiast pozna, iż odpowiadająca półsłówkami młoda osóbka nie podobna jest do portretu, który sobie o niej stworzył.

Jakież było jej zdziwienie i dotkliwe rozczarowanie, gdy dowiedziała się nazajutrz, że wbrew przewidywaniom różowa buzia i dołeczki w policzkach przesłoniły jak najdokładniej wszystkie braki intelektualne wielbicielki.

Rix Pel w naturze przerastał jeszcze o niebo siebie na ekranie, toteż zakochana z wzajemnością dziewczyna odchodziła od zmysłów z zachwytu.

Żermenę zaś ogarnęła najzwyklejsza opętańcza zazdrość.

— Jakto? — mówiła do siebie. — Gdzie sprawiedliwość? To nie ona, a ja go oczarowałam! Miłość jego zbudziły moje myśli i moje słowa... I gdybym była pisała za siebie, ja dziś nie Gizela szalałabym ze szczęścia, bo z urody także byłabym mu się podobała. Wszyscy mówią, że jestem ładna.

Wobec ludzi nauczycielka przywdziera ła togę powagi i surowości, lecz w rzeczywistości tak, jak każda kobieta, tęskniła za uczuciem i to tym mocniej, że potrafiła głęboko ukrywać swoje wewnętrzne przeżycia.

Pewnego dnia Żermena, wracając do domu, zastała u siebie tonącą we łzach przyjaciółkę.

— Wszystko skończone — łkała spazmatycznie. — Wiedziałam, że to nie mogło wiecznie trwać, a mimo to mało mi serce nie pęknie...

Po jej odejściu Żermena od razu zasiadła do listu! Pisała do Rixa Pela. Nigdy jeszcze dotąd podobnie płomienne wyrazy nie cisnęły się jej pod pióro.

— Zdobędę jego serce! — szeptała. — Nie może pozostać głuchy na tak ogniste wyznanie!

A jednak długo z bijącym sercem oczekiwania odpowiedź nie nadeszła.

Żermena, wierna swoistej logice kobiecej na dnie serca chowa śmiertelną o to urazę do... przyjaciółki

Tł. Kw.

SPORT.

W sobotę na Lido walczą nasi bokserzy z Włochami

W sobotę 6 bm. bokserska reprezentacja polski walczy z Włochami. Mecz ten jest 39-ym międzypaństwowym spotkaniem naszej reprezentacji a trzecim z Włochami.

Na stoczonych dotąd 38 spotkań, wygraliśmy 20, zremisowaliśmy 7 a przegraliśmy 11. W punktach bilans ten przedstawia się 334:274.

Najmocniejszym punktem naszej reprezentacji była dotąd waga średnia, w której na 38 walk zdobyto najwięcej punktów.

Pierwszy mecz z Włochami odbył się 18 września 1932 roku w Poznaniu i zakończył się wynikiem 8:8. Zdobytymi punktami podzielili się Polus (1 pkt.) remisując z Sergo, Sipiński, Garncarek, Chmielewski i Konarzewski (1 pkt.). Drugi mecz odbył się 16 stycznia br. w Warszawie i przyniósł zwycięstwo naszym bokserom 11:5. Rotholc zremisował z Nardecchią, Koziołek uległ Sergo, Czortek pokonał Montanariego, Woźniakiewicz — Facchina, Kolczyński — Pittoriego, Chmielewski — Binazziego, Szymura — Terrazinę, a Węgrowski przegrał z Lazzarim.

Oba mecze sędziował Niemiec Schroeder, który sędziuje również i w sobotę na Lido pod Wenecją.

Po co jadą kolarze do Amsterdamu?

Zarząd Związku Kolarskiego powziął decyzję wysłania na mistrzostwa świata w Amsterdamie Kupczaka: jednocześnie postanowiono zezwolić na wyjazd na koszt własny sprinterowi torowemu Jędrzejowskiemu i szosowcowi Józefowi Kapiakowi.

Sfery sportowe uważają tę ekspedycję kolarzy polskich za niepotrzebną, gdyż jesteśmy bez żadnych szans.

O mistrzostwo Polski odbędzie się drużynowy wyścig kolarski

W Warszawie w niedzielę odbędzie się wyścig kolarski 200 km. o drużynowe mistrzostwo Polski. W roku bieżącym wyścig ten rozegrany jest w warunkach zaostrzonych: startują zwiększone, 5-osobowe zespoły, przy czym na mecie miarodajny jest czas czwartego.

W wyścigu wezmą udział najlepsze zespoły kolarskie: Syrena (Staryński, Michalak, konopczyński i Cieniewski) Jur (bracia Kapiakowie, Zagórski i Nadulski) Fort Bema: (Wasilewski, Hofsznajder, Olecki i Woźniak), Ursus (Wiśniewski, Gołąb, Koper, Głowacki.).

Poza tym w wyścigu ma wziąć udział Polonia (Kiełbasa, Moczulski, Czerniak, Wrzesiński), Orkan (z Bizoniem), CWS, Okęcie (z Zielińskim i Kowalskim) Z Poznania oczekiwany jest przyjazd Stomilu (Baranek, Węclewicz, Jankowiak), z Łodzi ŁTK (bracia Pietrzykowscy, Kołodziejski), oraz zespoły ze Śląska i Krakowa.

MATJAS PORZUCA POGOŃ.

Reprezentacyjny footballista polski Matyas, który bawi obecnie w Borysławiu, gdzie pracuje w „Gazolinie“, zwrócił się do Pogoni z żądaniem zwolnienia lub skreślenia. Wedle pogłosek krążących we Lwowie, nie wystąpi on już więcej w barwach swego macierzystego klubu, lecz zasili jeden z klubów Zagłębia Naftowego.

Jak wyjdą łodzianie w spotkaniu ze Lwowem?

W niedzielę 7 bm. odbędą się dwa półfinałowe mecze footbalowe o „puchar Polski“.

Wśród dzisiejszych czterech pół finalistów brak zeszłorocznego zdobywcy wielkiego trofeum. Gdy przed rokiem Śląsk wpisał się na listę zwycięzców spodziewano się ogólnie, że teraz nastąpi cykl dalszych jego sukcesów i puchar P. Prezydenta przez długi czas pozostanie w Katowicach. Tymczasem w ćwierćfinale reprezentacja największego okręgu potknęła się we Lwowie.

Półfinał zapowiada się w każdym wypadku doskonale. W Warszawie gra reprezentacja Krakowa z reprezentacją stolicy, we Lwowie: Łódź ze Lwowem.

Mecz Kraków — Warszawa będzie widowiskiem dobrej jakości. Kraków ma ambicje wykazania, że nie stracił nic ze swej supremacji piłkarskiej, a z drugiej strony jest drużyna stołeczna dostatecznie silna, by móc stawić ze skutkiem przeciwnikowi czoło.

Drużyna warszawska ma w ręku poważny atut. Jest nim nie tylko własne boisko ale i większa spoistość zespołu, opartego o dwie drużyny z zachowaniem całych członów..

W Krakowie będzie inaczej. Atak jest mozaiką różnorodnych barw klubowych. Trudno rozumieć dla czego nie znalazło się w nim miejsce dla Łyki.

W obronie nową figurą, obok zrównoważonego Szumilasa, będzie Piątek z Garbarni, o którym słyszeliśmy wiele pochlebnych słów. Natomiast Wilczkiewicz daleki jest od reprezentacyjnej formy i Grünberg nadawał by się może lepiej na pozycję środkowego.

Słabiej zapowiada się spotkanie lwowskie. Reprezentacja stolicy Małopolski Wschodniej odniosła wprawdzie niedawno rewelacyjny sukces w meczu ze Śląskiem, jednak było w tym zdaje się wiele szczęścia i zbieg najrozmaitszych wypadków. Na swoim terenie powinni lwowianie dać sobie jednak radę z Łodzią.

Team Polski przegrał z Hungarią w Warszawie 1:3 (1:2)

Wczoraj w Warszawie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacyjnym zespołem Polski a świetną drużyną węgierską F. C. Hungarią.

Mecz wygrali Węgrzy w stosunku 3:1 (2:1) złożyło się na przegraną kilka przyczyn, a przede wszystkim eksperymentalny skład drużyny polskiej.

Przeciwnicy wyszli na boisko w następującym zestawieniu:

Hungaria: Szabo; Kiss, Biro; Kalmar, Turai, Dudas; Sass, Müller, Kardos, Kisutski (Vido), Titkos.

Team polski: Madejski; Martyna, Szczepaniak; Góra, Nytz, Dytko; Piec I (Baran) Piontek, Peterek, Willimowski, Wodarz.

W pierwszej połowie gra była bardziej wyrównana, jednak wyższość Węgrów niezaprzeczalna. Po jakiejś szalonej akcji i tłoku pod bramką sędzia dyktuje w 17-ej min. rzut karny, wyzyskany przez Peterka. Węgrzy się nie peszą i po ładnej akcji Titkos — Karos, ,zdobywa Müller wyrównanie półwolejem w 30-ej min. W 42-ej ładnie splasowany strzał Kardosa przynosi prowadzenie.

Po przerwie drużyna nasza gra coraz słabiej. Mimo że Węgrzy odsłaniają beztrosko bramkę, napad nasz niczego nie uzyskuje, podczas gdy Titkos już w 1-ej min. ustalił wynik dnia na 3:1.

Sędziował p. Frank, zupełnie słabo.

P. Kałuża po meczu nie był zadowolony z gry naszych reprezentantów, ale tłomaczy to wakacyjną formą. Zdaniem jego tylko Szczepaniak i Góra byli najbliżsi swej zwykłej formy.

Odrestaurowani w drużynie Peterek i Martyna zawiedli. Peterek nie wytrzymuje całego meczu, Martynie brak jednak już szybkości i zwrotności.

Jutro w Łodzi zacznie mecz drużyna: Mrugała, Dusik, Gałecki, Sobkowiak, Piec II, Bentkowski, Habowski, Cebula, Scherfke, Wilimowski, Wodarz. W czasie gry spodziewane są liczne zmiany, przede wszyskim więc na środku zagra Wostal. a na łączniku Scherfke i Baran, w zapasie są również Łyko, God.

Kontynent — Wielka Brytania. Kapitan włoski Pozzo proponuje skład

Termin meczu piłki nożnej pomiędzy kontynentem Europy i Wielką Brytanią ustalony został na 26 października br. Dzień ten przypada na środę. W środę Anglicy najchętniej organizują wielkie imprezy sportowe. Miejscem meczu będzie Londyn.

Mecz powyższy wzbudza największe zainteresowanie sfer piłkarskich na całym świecie, nigdy bowiem dotychczas w historii sportu nie było jeszcze meczu pomiędzy twórcami footballu — Anglikami a uczniami — Europą. Sportowcy kontynentu są zarozumiali i twierdzą, że prześcignęli swych nauczycieli. Anglicy jednak podobno są pewni zwycięstwa.

Bardzo ciekawie propozycję składu drużyny kontynentalnej opublikował Wiktor Pozzo, kapitan związkowy Włoch, człowiek którego drużyna dwukrotnie zdobyła tytuł mistrza świata. Nic też dziwnego, że zdanie Pozza będzie miało bardzo wielki wpływ na ustalenie teamu kontynentu, tym bardziej, że Włosi niewątpliwie bardzo licznie będą reprezentowani w zespole.

Pozzo proponuje taki oto skład: bramkarze Olivieri (Włoch), Planicka (Czechosłowacja); Obrońcy — Minelli (Szwajcaria) Burger (Czechosłowacja), Rava (Włochy), Caldenhove (Holandia); pomocnicy — Kostalek (Czechosłowacja), Kupfer (Niemcy), Bastien (Francja), Vernati (Szwajcaria), Andreolo (Włochy), Boucek (Czechosłowacja), Lazar (Węgry),; napastnicy — prawoskrzydłowi Aston (Francja), Riha (Czechosłowacja), Bickel (Szwajcaria), Hahneman (Niemcy), prawi łącznicy — Meazza (Włochy), Szenzeller (Węgry), środkowy — Piola (Włochy; lewi łącznicy — Sarosi (Węgry), Ferrari (Włochy), Nejedly (Czechosłowacja; lewoskrzydłowi — Brustad (Norwegia)' Collaussi (Włochy).

Pozzo proponuje, aby graczy tych zgromadzić w październiku na obozie treningowym w jednym z miast włoskich. Wszyscy prawie podani przez Pozza gracze są zawodowcami, z wyjątkiem Niemców, Norwegów Szwajcarów i Holenderów, to też zgromadzenie ich na obozie nie przedstawiałoby trudności. Projekt włoskiego kapitana związkowego ma duże szanse zaakceptowania przez europejskie sfery sportowe.

Po mistrzostwach świata, rozegranych na wiosnę w Paryżu prasa zagraniczna pisała, że do teamu kontynentalnego powinien wejść Wilimowski. Pozzo jednak więcej ufa własnym graczom.

Sport w kilku słowach.

W dniu 27 sierpnia, odbędzie się w Łodzi pięciobój kobiecy oraz biegi sztafetowe o mistrzostwo Polski. Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zamierza zawody te zorganizować jako imprezę zakrojoną na dużą skalę i rozpoczął już w tym kierunku odpowiednie przygotowania. W pięcioboju startować będzie najprawdopodobniej również najlepsza lekkoatletka polska Stanisława Walasiewiczówna.

W związku z lekkoatletycznymi mistrzostwami drużynowymi, które rozpoczną się w Łodzi 21 bm., odbyła się w dniu wczorajszym w ŁOZLA konferencja przedstawicieli klubów. Na konferencji omówiono szczegóły dotyczące przeprowadzenia tych mistrzostw.

W dniu 14 sierpnia odbędzie się na boisku Wimy, pięciobój kobiecy o mistrzostwo okręgu łódzkiego oraz dwa biegi sztafetowe pań: 200 - 100 - 80 - 60 mtr. i 110 - 100 - 200 - 800 również o mistrzostwo okręgu. Poza tym w ramach tej samej imprezy odbędzie się drużynowy bieg naprzełaj dla kobiet na 1000 mtr. o nagrodę ufundowaną przez „Hakoah“. Zgłoszenia do 10 bm. włącznie przyjmuje sekretariat ŁOZLA, przy ul. Przędzalnianej 68.

W dniu 8 bm. rozpocznie się w Łodzi uruchomiony przez ŁOZPN, kurs przodowników piłkarskich dla klubów łódzkich klasy A i B.

Szereg piłkarzy łódzkich zmienią barwy klubowe: Pich z ŁTSG wstąpił do klubu fabrycznego „Niciarnia“, Milczarek z PTC do „Sportjohna“, Królewiecki przejdzie najprawdopodobniej do KP Zjednoczone, zaś Gadaj z Lechii tomaszowskiej, i Szymański z PTC grać będą w WKS.

Ilość klubów piłkarskich zrzeszonych w ŁZOPN ulaga ostatnio zwiększeniu. W tych dniach przyjęty został do Związku klub „Metal“ w Głownie.

W reprezentacji Łodzi na półfinałowy mecz piłkarski ze Lwowem o puchar Prezydenta Rp. zostały przeprowadzone zmiany. Ostateczny skład reprezentacji przedstawia się następująco: Andrzejewski (Lass), Karasiak, Gałecki, Nowiszewski, Pilc, Chojnacki, Świętosławski, Seidel, Lewandowski, Koczewski i Królasik.

SPORT W NOWYM ZŁOTNIE. WYŚCIG KOLARSKI ZW. STRZELECKIEGO.

W Nowym-Złotnie odbył się wyścig kolarski dla zawodników niezrzeszonych urządzony przez Z. S. Oddz. Nowe-Złotno, na dystansie 50 klm., na trasie Nowe-Złotno — Konstantynów — Lutomiersk — Aleksandrów — Zgierz — Nowe-Złotno. Do biegu stanęło 28 azwodników, z czego bieg ukończyło 22.

Pierwszym był Ratke Erwin w czasie 1:28:15, drugim Fister Czesław — 1:28:16, trzecim Ber Józef 1:28:17.

Po wyścigu zawodnicy podejmowani byli herbatką. Rozdanie nagród i dyplomów nastąpi dn. 7 sierpnia br. na zabawie sportowej w ogrodzie Straży Ogniowej w Nowym-Złotnie — początek zabawy o godz. 14-ej.

Spis zapowiedzi Nr 11/38.

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że:

1. nieżonaty Stanisław Dobrowolski celnik, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Beniowskiego nr 26 m. 1 (dawniej w mieście Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr 110) syn emeryta Aleksandra Dobrowolskiego zamieszkałego w mieście Łodzi i tegoż zmarłej małżonki Jadwigi z domu Szwebs ostatnio zamieszkałej w Kaliszu.

2. niezamężna Irena Maria Węclewska, bez zawodu, zamieszkała w Stęszewie przy ul. Marszałka Piłsudskiego nr 120, córka kupca Wojciecha Węclewskiego i tegoż zmarłej małżonki Agnieszki z domu Andrzejewska, ostatnio zamieszkałej w Stęszewie, chcą zawrzeć związek małżeński.

Sprzeciwy należy wnosić do tut. Urzędu Stanu Cywilnego w przeciągu 14 dni od dnia ogłoszenia.

Stęszew, pow. Poznań, dnia 30 lipca 1938 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego
na obw. miejski Stęszew
(—) Janicki.



Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67 Zajączkiewicz i S-ka, Plac Boernera Żeromskiego 37, Z. Gorczycki, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8. tel. 153-55.

WINSZUJEMY

Jutro. Marii.
Wschód słońca 4.02.
Zachód słońca 19.21.
Długość dnia 15.19
Ubyło dnia 1.24
Tydzień 32



Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 3 sierpnia.

NOWY JORK: loco 8.56, sierpień 8.42, wrzesień 8.44, październik 8.46, listopad 8.49, grudzień 8.53, styczeń 8.55, luty 8.57, marzec 8.60—61, kwiecień 8.61, maj 8.63, czerwiec 8.64, lipiec 8.66

LIVERPOOL: loco 4.89, sierpień 4.70, wrzesień 4.73, październik 4.77, listopad 4.79, grudzień 4.82, styczeń 4,84, luty 4.86, marzec 4.88, kwiecień 4.90, maj 4.92, czerwiec 4.93, lipiec 4.94

Egipska (Sakell.): loco 7.90

Upper: loco 6.11, wrzesień 6.00, październik 5.95, listopad 5.95, styczeń 5.96, marzec 5.98, maj 5,99, lipiec 6.03

BREMA: loco 10.30, październik 9.83, grudzień 10.04, styczeń 10.13, marzec 10.28, maj 10.41, lipiec 10.47

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Dział papierów państwowych cechował nastrój spokojny, przy minimalnych odchyleniach kursowych.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIEJEDNOLICIE.

Obroty listami zastawnymi były małe, ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach trzy gatunki papierów. Nastrój panował zmienny.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.00, 1 emisji serie 93.38, 2 emisji 82.00, Dolarowa 3 s. 43.00, Konsolidacyjna 1936 r. 67.75, Konwersyjna 1924 r. 69.75, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 67,25,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 25.70, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.00, Ziemskie we Lwowie 64.50, m. Warszawy 1933 75.00

DALSZA POPRAWA KURSÓW AKCYJ.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było w dalszym ciągu duże.

Bank Polski 125.50, Bank Zachodni 40.00, Cukier 39.00, Węgiel 33.13, Lilpop 94,00, Modrzejów 16.00, Ostrowiec s. B 64.00, Starachowice 40.00, Żyrardów 57.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 4. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita nowa 22.00 — 23.00, żyto nowe 14.75 — 15.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 41.00 — 43.50, 50-proc. 38.00 — 40.50, pastewna —.—, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 29.00 — 30.00, 65-proc. 26.75 — 27.50, razowa 95-proc. —.—

POZNAŃ, 4. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica nowa 21.75 — 22.25, żyto nowe 14.75 — 15.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 41.50 — 42.50, 50-proc. 38.50 — 39.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 27.50 — 28,50, 65-proc. 26.00 — 2700

Odjazd Autobusów ŁWEKD do Piotrkowa i Sulejowa

Z dworca przy ul. Wólczańskiej 232/4 odchodzą o godz. 6.10, 7.30, 8.30, 9.30, 11.00, 13.00, 15.00, 16.30, 18.00, 19.00, 20.00 i 21.00.

Dogodne połączenia do Krakowa i Katowic.

Co na spo pracy rozweseli?

CASINO: — Powrót Arsena Lupina.
CORSO: — I. Tajemnica samotnego domu, II. Pan redaktor szaleje.
EUROPA: — Maski lorda Blakeneya.
GRAND-KINO: — Cnotliwa Zuzanna.
„IKAR“: — „Nie całuj w kinie“.
JAR: — Na scenie: „Najpiękniejsze kobiety“ na ekranie „Malibu“.
OŚWIATOWE: — Płomienne serca.
PALACE: — Piętnastolatka.
PRZEDWIOŚNIE: — Za zasłoną.
RAKIETA: — Dziewczyna szuka miłości.
RIALTO: — I. Skrzydła nad Honolulu; II. Milioner na tydzień.
STYLOWY: — Lot straceńców.
SŁOŃCE: — Dyplomatyczna żona.
TON: — Scherlock Holmes i dr. Watson.
URANIA: — I. Książę X. II. Droga do sławy.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „GAŁĄZKI ROZMARYNU“ w teatrze Letnim w parku Staszica.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. ostatnie przedstawienie znakomitej sztuki Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu“ w reż. Zygmunta Biesiadeckiego.

Kto nie widział tego kapitalnego widowiska, będzie miał ostatnią okazję zobaczyć je na scenie Teatru Letniego.

Wkrótce wchodzi na afisz Teatru eLtniego nieskończenie komiczna, angielska komedia Marlow'a „Złoty wiek rycerstwa“, której dowcipna akcja rozgrywa się częściowo współcześnie a częściowo w groteskowym średniowieczu. Reżyseria Z. Biesiadeckiego.

Jutro na obiad:

Zupa owocowa z grzankami, jajka faszerowane, leniwe pierogi.

Żegluga wzdłuż północnych brzegów Syberii

MIASTO NA ZAMARZNIĘTEJ ZIEMI

Próba eksploatacji podbiegunowych bogactw.

Północny obszar polarny wywierał zawsze na ludzi silniejszy i bardziej pociągający wpływ niż południowy, ponieważ północna półkula ziemi, była wcześniej i intensywniej cywilizowana. Początkowo działo się to pod względem żądzy przygód i zainteresowań sportowych, które pędziły ludzi w te lodowe okolice. Potem nastąpiły wielkie wyprawy naukowe, dążące do osiągnięcia tych okolic, ich stosunków klimatycznych, geologicznych, magnetycznych i atmosferycznych.

Obecnie główne zainteresowanie tkwi w dziedzinie gospodarczej. Dwie rzeczy stanowią główną siłę pociągającą: możliwość znalezienia w niezbadanych częściach północy skarbów naturalnych i potrzeba otwarcia nowych dróg komunikacyjnych. Obie te kwestie są dla Rosji bardzo ważne.

Na północ od koła podbiegunowego znajduje się około 8.2 milionów metrów kwadratowych ziemi. Z tego należy do Grenlandii 1.85 miliona, do Kanady 1.75 miliona, do Rosji 3.9 miliony. Niemal połowa północnych krajów należy więc do Rosji, tworząc bardzo poważną część rosyjskiego terytorium.

Już w 16 stuleciu, gdy Hiszpania i Portugalia szukały południowej drogi do Chin i Indyj, wysłano w tym samym celu ekspedycję na północne morze lodowate pod kierownictwem Sebastiana Cabota. Ekspedycja ta zginęła na wybrzeżu Laponii. Dopiero w r. 1876 udało się Nordenskjöldowi przepłynąć wzdłuż całego wybrzeża Syberii. Z początkiem 20-go wieku norweskie towarzystwo otrzymało od carskiej Rosji koncesję na eksploatację syberyjskich lasów. Drzewo spławiano potężnymi rzekami Ob i Jenissejem i ładowano na morzu Karskim na okręty.

Ale to wszystko było tylko przygrywką. Eksploatacja Syberii, bezpieczna żegluga wzdłuż brzegów syberyjskich, zasianych szeregiem małych i większych wysp, połączenie trzech części ziemi przez biegun północny, wszystko to zależy od dobrej znajomości stosunków atmosferycznych. Te dogodne dla żeglugi warunki mogły być stworzone dopiero przy pomocy radiostacyj i samolotów. W tym też celu rząd sowiecki zaczął budować stacje meteorologiczne, połączone z radiostacjami, wzdłuż północnych wybrzeży morza Lodowatego. W roku 1918 powstały trzy takie stacje, dzisiaj istnieje ich już 80. Stacje te udzielają okrętom wszystkich potrzebnych wiadomości meteorologicznych.

Wskutek tego wzmogła się, szczególniej w lecie, żegluga i skrócił się znacznie czas jazdy z 95 dni w roku 1914 na 68 dni w r. 1931. W lasach Syberii ścina się rocznie około 500 000 drzew, które spławia się rzekami Ob i Jenissej do morza Karskiego.

W związku z eksploatacją Syberii i żeglugą na północnym morzu Lodowatym założono szereg miast na dalekiej północy. I tak przy ujściu Jenisseju znajduje się portowe miasto Igarka, które wzrosło znacznie w ostatnich latach i liczyło w roku 1935 ponad 14 000 mieszkańców. Nad rzeką Ob znajduje się znów podobne miasto Nowyport. Zaludnienie stanowią przeważnie zesłani chłopi.

Projektowana jest również eksploatacja północy wschodniego Sybiru, bogatej w nikiel, kobalt i rzadkie metale. Co roku szereg parowców zabiera z ujścia rzeki Konina olbrzymie masy materiału budowlanego. Wkrótce powstanie tam miasto, które utrzymywać będzie komunikację między krajem a morzem.

Bardzo trudna jest w tych krajach budowa domów i dróg. Ziemia pokryta jest lodem na głębokość dwu metrów, który po stajaniu zamienia ją w bagno. Wskutek tego domy muszą być budowane na bardzo wysokich podmurowaniach. Trudna jest również kwestia wyżywienia. Na północ od 68 stopnia szerokości nie rośnie nic, coby było do spożycia. Nędzne plony nie są dojrzałe przed początkiem października. Ale o tym czasie rzeki i morza nie są już spławne. Dlatego dostarczanie żywności musi się odbywać koleją i drogą.

Igarka jest oddalona od najbliższej stacji kolejowej 2000 km, a 600 km od morza Karskiego. Na północ rozciąga się jałowa tundra, na południu nieprzebyte lasy. W dodatku temperatura dochodzi w ciągu kilku miesięcy do 35—40 stopni zimna. Trzeba więc myśleć o zasadzeniu roślin, któreby wytrzymały olbrzymie zimno i nagłe obniżenie temperatury w lecie.

Dla należytej eksploatacji bogatych złóż kruszcu na Syberii potrzebne jest więc bezpieczeństwo żeglugi na północnym oceanie Lodowatym, połączenie z Europą i jednocześnie z Dalekim Wschodem. W tym też kierunku czyni wysiłki rząd sowiecki, dla którego wybrzeże Syberii posiada prócz znaczenia gospodarczego bardzo wielkie znaczenie strategiczne, zwłaszcza w obliczu obecnego zatargu z Japonią.

PODSŁUCHANE

PO CZYM POZNAĆ PIJAKA?

— Jak zauważyłeś, że Julek pijany?

— Rzucił dwadzieścia groszy do skrzynki pocztowej przy dworcu Głównym, spojrzał na zegarek na wieży i powiedział: „O jej! Znowu przybyło mi dwa kilo"!

RYZYKOWNA PRÓBA.

— Jeśli Ania obawia się, że Ludwik żeni się z nią dla pieniędzy, to niech go wystawi na próbę i powie, że straciła wszystko...

— Kiedy ona się boi, że on to weźmie na serio.

MŁODZI RODZICE.

On (ogromnie zdyszany):

— Mówiono mi, że telefonowałaś do biura i dlatego przyszedłem natychmiast. Co się stało?

Ona: — Przybywasz za późno. Nasz mały dziduś włożył przed chwilą swą nóżkę do buzi... Taki był pocieszny!...

Nowy wynalazek szwedzki.



„Pływający nóż campingowy" został ostatnio wprowadzony w turystyce. Nowy ten wynalazek powitany został specjalnie entuzjastycznie przez liczne rzesze kajakowców. Górny koniec trzonka wystaje nad wodę, wobec czego zawsze można nóż odnaleźć jeżeli się wymknie z ręki i wpadnie do rzeki lub stawu.

Biuro porad dla żon dorobkiewiczów

stworzyła siostrzenica królowej Elżbiety.

Członkowie arystokracji angielskiej coraz częściej zrywają z pradawną tradycją i zabierają się do pracy zarobkowej, jak najzwyklejsi śmiertelnicy. Najwyższe sfery dają dobry przykład. Niedawno np. siostrzenica królowej Elżbiety, panna Bones-Lyon, postanowiła zarabiać na życie.

W jaki sposób? Wybrała dość osobliwy zawód: założyła biuro... porad towarzyskich. „Zdaje mi się", oświadczyła dziennikarzom, którzy, oczywiście, zainteresowali się przedsiębiorstwem siostrzenicy królowej, „że mam odpowiednie kwalifikacje: bywam w wielkim świecie, ba, na dworze królewskim, mogę się pochwalić wyrobionym smakiem, władam wielu językami, piszę na maszynie i umiem stenografować".

Maszyna i stenografia nie są w tym wypadku niezbędne i panna Bones-Lyon wspomniała o nich chyba tylko po to, aby dowieść, że nie gardzi żadną pracą. Młoda arystokratka nie ubiega się o posadę sekretarki, nie chce konkurować z ubogimi dziewczętami. Stworzyła dla siebie nowy zawód: będzie udzielała rad paniom, które mają więcej pieniędzy niż ogłady towarzyskiej, t. j. żonom dorobkiewiczów i bawiącym w Londynie milionerom, zajmowała się urządzaniem przyjęć itp. Ale to wszystko jak się okazuje, można uważać tylko za dodatek, gdyż biuro panny Bones-Lyon będzie przede wszystkim... agencją matrymonialną.

Siostrzenica królowej — zawodową swatką! Panna Bones-Lyon zapewne sądzi, że łatwiej jest swatać, niż samej wyjść za mąż. Nie miała bowiem szczęścia do małżeństwa. Rok temu zaręczyła się, ale narzeczony zwrócił jej pierścionek, oświadczając, że nie jest dość bogaty, by poślubić siostrzenicę królowej i otoczyć ją zbytkiem, odpowiadającym jej urodzeniu. Dziwna rzecz, iż pomyślał o tym dopiero po zaręczynach.

Panna Bones-Lyon, jak widzimy, nie uważa, żeby była ulepiona z innej gliny niż zwyczajni śmiertelnicy i śmiało zrywa z przesądami.

———oOo———

Jaki kamień przyniesie szczęście?

Rejestr dla niewolników przesądu

Pomimo, że wiara w talizmany, przynosząca szczęście, coraz bardziej zanika, znajduje się jednak dotychczas wiele osób, które przywiązują wielką wagę do różnych fetyszów. Tak np. wielu szoferów nie wyjeżdża, nie przyczepiwszy jakiegoś pajacyka lub małpki do tylnego okienka swego auta.

Dla takich przesądnych ludzi amerykański astrolog podaje dwanaście drogich kamien, mających przynosić szczęście, zależnie od daty urodzenia, a mianowicie: 1) Rubin w znaku Barana urodz. 21. II. do 20. IV. 2) Topaz w znaku Byka ur. 21. IV. do 20. V. 3) Szmaragd w zn. Bliźniąt — 21. V. do 21. VI., 4) Karbunkuł w zn. Raka — 22. VI do 23. VII., 5) Szafir w zn. Lwa — 24. VII do 24. VIII., 6) Diament w zn. Panny — 25. VIII. do 29. IX., 7) Opal w zn. Wagi — 23. IX. do 23. X., 8) Agat w zn. Niedźwiedzia — 24. X. do 23. XI., 9) Ametyst w zn. Strzelca — 24. XI. do 21. XII., 10) Turkus w zn. Koziorożca — 22. XII do 19. I., 11) Beroyl w zn. Wodnika — 20. I. do 19. II, 12) Jaspis w zn. Ryb — 20. II. do 20. III.

Wymienione kamienie, jeśli mają istotnie wykazać wpływ dobroczynny, muszą być noszone jak najbliżej ciała, np. w pierścionku lub bransoletce i być oprawne w złoto lub srebro. Oprawa w platynę, mimo, że modna jest, jest raczej szkodliwa. Turkus jest bardzo korzystny, szczególniej dla zakochanych lub udających się na wycieczki górskie, jednak z warunkiem, żeby utrzymał niebieską barwę, bo jeśli zacznie nabierać zielonego odcienia — traci na wartości.

„Wieczne płyty gramofonowe"

nie będą ulegały zużyciu.

Duńskie gazety donoszą o sensacyjnym odkryciu pewnego duńskiego stolarza w mieście Aarhus, który już od lat interesuje się wszystkim, co wchodzi w zakres radia, filmu dźwiękowego i gramofonu. Wszystek wolny czas od pracy poświęca on tym zagadnieniom. W ostatnich dniach odkrył genialną rzecz, na którą zgłosił swój patent.

Sama myśl godna jest uwagi, chociażby sam wynalazek wykazywał jeszcze jakiekolwiek braki. Oto faktem stało się to, że jedna płyta gramofonowa ukrywa w sobie muzykę która brzmieć może bez przerwy przez pięć godzin. Sporządzenie takiej płyty jest niekosztowne, i mogłaby ona być sprzedawana w cenie 4 zł. za sztukę.

Muzyka przejmowana będzie z mikrofonu, który tony zamienia w elektryczne fale. Te znowu wytwarzają efekty świetlne, które na płycie rotacyjnej zostaną umieszczone. Po wykończeniu całej płyty, wielkiej i specjalnie silnej, można ją sfotografować w małym formacie. Otrzymane małe płyty wkłada się znów odwrotnie na rotacyjną płytę, pod którą znajduje się specjalna lampa. Promień świetlny, doprowadzany przez soczewkę, jest właśnie odbiorcą tonów. Na ten sam sposób komórka fotograficzna przechodzi w ton. Czystość tonu uzyskuje się przede wszystkim w ten sposób, że do chwytania tonów nie używa się igieł, które więc w przyszłości nie będą płyt zużywały.

Mówi się ogólnie, że wynalazek ten ma wielką przyszłość.

Przedziały dla mężczyzn

Chcą mieć spokój...

Zarząd jednej z największych kompanij *kolei amerykańskich zaprowadził w wagonach* kolejowych, obsługujących linie tej kompanii przedziały wyłącznie dla mężczyzn. *Żadna z kobiet*, ani dziewcząt nie może podróżować w tych przedziałach. Zarządzenie to zostało wydane na żądanie kół gospodarczych, które twierdziły, że chcąc załatwiać interesy w czasie podróży, muszą mieć spokój.



Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 53

A potem znów była cisza, dzwoniąca wszystkimi tętnami krwi pulsującej w żyłach. Jakaś nieznana błogość objęła go całego i poczęła toczyć w otchłań bezdenną...

Skiba wsparł głowę o nogi leżącego obok sztubaka i zasnął snem ciężkim, niespokojnym.

Było już rano, gdy się zbudził potrącony przez któregoś z więźnów, co się niemrawie zsuwał z pryczy. Przetarł oczy i rozejrzał się dokoła. Przez małe, zakratowane okienko wdzierała się smuga bladego światła. Na korytarzu aresztu panował już ruch i słychać było tupot stóp policjanta i zgrzyt klucza przekręconego w zamku przy sąsiedniej celi. Skiba drgnął i pomyślał naiwnie:

— Może mnie wypuszczą? Prezes i Wcześniak na pewno się o to postarali...

Na korytarzu szczęknęły blaszane kubki. Skiba pytająco spojrzał na krawca stojącego pod ścianą.

— Śniadanie nam dadzą — mruknął zjadliwie — lurę czarną i kawał chleba...

Podano im śniadanie. Skiba wypił kawę, bo była gorąca, zżuł kawałek więziennego chleba i zapadł w nowe odrętwienie, zobojętniały na wszystko.

Około południa otwarły się drzwi do celi i policjant zawołał:

— Skiba Stanisław! Zabierać się do wyjazdu.

Drgnął i poszedł do drzwi.

— Gdzie mnie zabierzecie? — zapytał.

— To nie moja rzecz udzielać informacji — mruknął gburowato policjant — w biurze wam powiedzą. No, zabierajcie się!

W kancelarii komisariatu policyjnego oddano mu szelki, kołnierzyk krawat i sznurowadła do obuwia, które mu dnia poprzedniego zabrano, aby się nie powiesił na jakiejś szmatce. Oddano mu także papierosy i portfel z pieniędzmi, polecając podpisać kwit, że rzeczy te odebrał w dobrym stanie. Następnie zaprowadzono go do karetki samochodowej jadącej do więzienia w Wejherowie, gdzie miał czekać aż do rozprawy jako więzień śledczy.

Było mu zupełnie obojętnie dokąd go zawiozą i co z nim zrobią.

Stał przed drzwiami karetki jak człowiek martwy, wyzbyty wszelkiego czucia. Silny deszcz lał grubymi sznurami zimnych kropli, pluszcząc szelestliwie po dachu samochodu i spływał brudnymi strugami na prawe ramię Skiby.

— Włazić do karetki! — wrzasnął strażnik więzienny. — Co stoisz, jak lala?..

Skiba ocknął się i usiadł ciężko na siedzeniu, z głową zwieszoną na piersi. Trzasnęły drzwiczki samochodu i maszyna ruszyła z miejsca.

— Kto pan jest? — ozwał się obok Skiby, jakiś głos miły i serdeczny. Podniósł głowę i dopiero teraz zauważył obok siebie jakiegoś człowieka z twarzą inteligentną, bladą — o oczach dobrych, który rzucił to pytanie.

— Jestem Skiba... — mruknął cicho.

— Ja pana znam — ciągnął spiesznie nieznajomy — jestem Bruknowski... Poznałem pana na jakiejś uroczystości patriotycznej, był pan wtedy w mundurze... Teraz i ja jestem więźniem; przywieźli mnie dziś do sądu, na przesłuchy i odwożą mnie teraz do więzienia. Siedzę już siedem miesięcy za obrazę wielkiego dygnitarza.

Doktór patrzał na Bruknowskiego i nie mógł sobie przypomnieć gdzie go poznał, lecz pojmował na pół świadomie, że tego człowieka kiedyś w życiu spotkał.

— Niech pan zapali papierosa, doktorze — rzekł podając mu paczkę i zapałki — to uspokaja i daje człowiekowi inne myśli. Czy pan pali?

— Tak, palę...

Wziął papierosa w drżące palce i zapalił.

— Chciałbym panu poradzić, bo ja już jestem stary kryminalista... no... siedzę siedem miesięcy... W więzieniu grunt jest zachować spokój, nic nie myśleć, dobrze się odżywiać i umieć czekać. Tak, trzeba umieć czekać, bo „oni" mają czas...

— Człowiek inteligentny dostaje się w kryminale pomiędzy gromadę bydląt dwunożnych i jeżeli nie chce oszaleć musi się jak ślimak zamknąć w skorupie i żyć swoim wewnętrznym życiem... To jest selekcja, którą robi sam we własnym interesie. Pojmuje pan?

Skiba nie bardzo rozumiał, o co chodzi, ale przytakiwał sennie, bo go ogarnęła fala apatii tak silna, że nie był zdolny do wypowiedzenia jednego chociażby zdania.

— Postaram się, aby pana ulokowano w dobrej celi — mówił niezmordowanie Bruknowski, ze szczerą sympatią — bo mnie znają... Pracuję w biurze więziennym, aby zabić czas. Prędzej się wtedy siedzi i człowiek zapomina o sobie i o tym, co jest poza kratkami, a to ważne... to bardzo ważne! Szepnę przodownikowi straży więziennej, aby się panem zainteresował, bo to dobry człowiek.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Czy dla absolwentów dotychczasowych szkół handlowych ma być zamknięty dostęp do wiedzy?

JESZCZE CZAS NAPRAWIĆ KRZYWDĘ!

ŁÓDŹ, 4.8. — Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy następujący list, który jako bardzo aktualny zamieszczamy w całości:

W. Szan. Panie Redaktorze!

Od szeregu tygodni ukazują się w „Echu" artykuły na temat szkolnictwa, szczególnie zawodowego. W jednym z artykułów zadane było pytanie: „Dlaczego młodzież nie garnie się do szkolnictwa zawodowego?", odpowiedzi jednak w artykule tym i w dalszych nie znalazłem. Ponieważ sam ukończyłem szkołę zawodową, znam zupełnie dokładnie powody odstraszające młodzież od szkolnictwa zawodowego, należy to jednak do czasu przeszłego, gdyż obecnie, dzięki Bogu, nastąpiła zupełna poprawa. Jako absolwent Państw. Szkoły Handl. zajmę się jedynie szkołami handlowymi, choć powody wszędzie były te same.

Do szkoły handlowej przyjmowano kandydata z ukończoną szkołą powszechną, lub czterema klasami gimnazjum dzisiejszego typu. Nauka trwała dawniej trzy, potem cztery lata, co w sumie dawało osiem lat nauki średniej i zakończone przepisanymi egzaminami,

zdawałoby się dawać maturę,

tym bardziej, że poziom nauki wcale nie był wyższy od poziomu gimnazjum. Maturzyści różnili się od nas tym, że umieli kilka słów po łacinie i lepiej znali literaturę, my znów mieliśmy za sobą jednoroczny kurs prawa i ekonomii, nieznany zupełnie maturzystom. Postawiono nas jednak niżej.

Ustawy stworzone przez ludzi, nierozumiejących dążeń młodzieży i prawa naturalnego pnięcia się wyżej, zamknęły absolwentów szkół handlowych w tak zwanej „ślepej uliczce". Młodzieniec kończący handlówkę, miał drogę do studiów, nawet w tym kierunku, w którym już kształcił się (Wyższa Szk. Handl., Wydział Ekonomiczny) zamkniętą. Ludzie ci stworzyli taki paradoks, że zrównali nas w służbie wojskowej i państwowej, cywilnej z maturzystami, do rywalizacji jednak z maturzystami na polu wiedzy nas nie dopuścili. Czyż zaliczono nas do obywateli drugiej kategorii?

Ludzie ci od steru rządu odeszli, ustawy zmieniły się, otwierając obecnym absolwentom handlówek wrota do dalszej nauki. Owoce błędów dawniej popełnionych jednak zostały. Tysiące absolwentów dawnych trzy i czteroletnich handlówek siedzą wciąż w „zamkniętych uliczkach" i czekają, aż wreszcie Min. Ośw. mur odgradzający ich od wiedzy przebije. To co 10 lat temu w życiu prywatnym znaczyło świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, tyle obecnie znaczy matura. Wybrani i czujący się na siłach pną się naprzód. My jednak choć czujemy się na siłach, stoimy nie tylko w miejscu, ale cofamy się w tył. Za dziesięć, piętnaście lat, przy obecnym wyścigu wiedzy, **zaliczeni zostaniemy do analfabetów.** A możliwość poprawy jest, potrzebne są tylko szczere chęci Tych, którzy to zmienić mogą.

Koledzy, mający na to odpowiednie fundusze i czas, pokończyli różne licea uprawniające do wstępu na W.S.H., przy czym stwierdzili, że poziom tych szkół wcale nie jest wyższy od czteroletniej handlówki, że formalnie nie mieli tam co robić, tracili jednak czas,

aby zdobyć tę przepustkę

umożliwiającą wstęp na wyższą uczelnię. Nie wszyscy jednak na to mają czas, gdyż jest to szkoła dzienna, nieodpowiednia dla pracujących.

Na ostatnim zjeździe Absolwentów Szkół Handlowych w Warszawie (w bież. roku) były wysuwane postulaty, aby absolwentów przynajmniej 4-letniej handlówki zrównać z maturzystami. Postulaty te były przedstawione Ministerstwu Ośw. i — na tym ucichło. Być może, że kiedyś one zostaną zrealizowane.

My jednak nie jesteśmy wieczni,

gdy zmiana ustawy przyjdzie dopiero za parę lat, będzie miała ten sam skutek, co historyczne wręczenie buławy Czarnieckiemu.

W roku przyszłym (rok szkolny 1939/40) ma być otwarta w Łodzi Wyższa Szkoła Handlowa. Będzie ona miała na celu pogłębienie wiadomości handlowych u słuchaczy. Czy logicznie biorąc, nie ten powinien pogłębiać wiadomości handlowe, który je już posiada? Czy maturzysta studiujący W.S.H. lepiej opanuje przedmioty handlowe, niż my, którzy mamy już za sobą cztery lata tej nauki? Przy obecnie obowiązującej ustawie do studiów tych jednak dopuszczeni nie będziemy.

Szkoły handlowe mają na celu przygotowywanie wykwalifikowanego elementu kupieckiego. Czy cel ten spełniły. Twierdzę że nie. 99 procent kandydatów do szkół handlowych, rekrutowało się z rodzin robotniczych. Czy syn robotnika, kończący handlówkę, mimo, iż chce, może otworzyć własny interes? Nie. Ani on, ani ojciec robotnik kapitału na to nie posiada, prócz tego wiadomości teoretyczne niewystarczają,

trzeba zdobyć praktykę,

trzeba zobaczyć w jaki sposób inne przedsiębiorstwa są prowadzone. Czyż przy obecnym wykształceniu może z zarobków swych zdobyć potrzebny kapitał, a z pracy swej — odpowiednią praktykę. Znów — nie. Przyjęty do firmy zostaje pracownikiem ostatniej kategorii (choć czasem zdolniejszy jest od pana, który mu przewodzi, pan ten jednak w kieszeni ma dyplom wyższej uczelni) zarabia przeciętnie od stu do dwustu złotych miesięcznie, czy z zarobków tych może odłożyć potrzebny mu kapitał i czy adresując koperty, lub pisząc kwitki może zdobyć odpowiednią praktykę? Nie. Tu potrzebne jest zajęcie stanowiska, które dawałoby mu możność odłożenia minimalnego choć kapitału, z drugiej zaś strony dającego mu możność poznania w jaki sposób przedsiębiorstwo prowadzi się. Takiego stanowiska przy obecnym wykształceniu nigdy nie zajmie.

Reasumując, wszystkie kwestie sprowadzają się do jednego punktu: otworzyć bramy do wiedzy dawnym absolwentom szkół handlowych. Na otwarcie to czekają absolwenci handlówek z całej Polski, a z największym utęsknieniem czeka Łódź, Zgierz i inne okoliczne miasta, gdyż rok szkolny 1939/40, czas otwarcia w Łodzi W.S.H., zbliża się.

W. Kucharski
absolwent Państwowej Szkoły Handlowej Męskiej w Łodzi.

PIERWSZA POLSKA WYSTAWA SZPITALNICTWA I ZJAZD LEKARZY.

W niektórych pismach polskich ukazały się notatki podające niewłaściwy termin otwarcia Wystawy Szpitalnictwa.

Dyrekcja Wystawy zawiadamia, że uroczyste otwarcie Wystawy w gmachu budującego się szpitala wojskowego przy Al. Niepodległości odbędzie się dnia 10 września rb. Wystawa trwać będzie do 2 października rb.

Na zakończenie Wystawy odbędzie się trzydniowy Zjazd, zwołany w sprawach szpitalnictwa, w którym wezmą udział przedstawiciele świata lekarskiego oraz osoby, związane z działalnością Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa. Zjazd ten rozpocznie się dnia 2 października rb. i zakończy swe prace 4 października rb.

Wszelkich informacyj w sprawach Wystawy udziela Biuro Wystawy, Warszawa, ul. Boduena 2 m. 2, oraz sekretariat Kongresu Szpitalnictwa, Koszykowa 37, lokal Izby Lekarskiej.

Pielgrzymka robotnicza na Jasną Górę.

Pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa W. Jasińskiego, Ordynariusza Diecezji Łódzkiej Chrześcijańskie Związki Zawodowe w Łodzi organizują Pielgrzymkę Robotniczą na Jasną Górę w dn. 14 i 15 sierpnia 1938 r. dla upamiętnienia Rocznicy „Cudu Wisły". (Wyjazd pociągiem popularnym w sobotę, dn. 13 sierpnia o godz. 5 popoł. z dworca Łódź - Fabryczna, powrót w poniedziałek, dn. 15 sierpnia wieczorem).

Zgłoszenia na Pielgrzymkę przyjmują do dn. 10 sierpnia rb. włącznie w Łodzi:— Dom Ludowy, ul. Przejazd 34 — tel. 156-20 (Sekretariat Okręgowy Ch.Z.Z., w godz. od 9 do 1 i od 3 do 7, Chrześć. Zw. Pracowników Samorządowych od 9 do 1 i od 4 do 8 wiecz., Zw. Zaw. Dozorców Domowych od godz. 9 rano do 5 po poł. i Sekretariat Stow. Rob. Chrześc.); Księgarnia Tow. Wyd. „Przyszłość" ul. Piotrkowska 263; RKS „Widzewianka" (siedziba filii Chrz. Zw. Rob. Przem. Włókn.) — Widzew, ul. Kresowa 31 (wejście od Nowogrodzkiej) w godz. od 7 do 9 w.; Oddział Stow. Rob. Chrześc. na Zarzewie — ul. Skierniewicka 11 w godz. od 7 do 9 wiecz. oraz delegaci Ch.Z.Z.

W Pabianicach — Sekretariat Chrz. Zw. Zaw. — ul. Fabryczna 2. W Zgierzu — Sekr. Chrz. Zw. Zaw. — ul. Ogrodowa 1. W Ozorkowie — Sekretariat Chrz. Zw. Zaw. — ul. Traugutta 7. Przejazd w obydwie strony wynosi zł. 6.— od osoby.

Zbiórka uczestników Pielgrzymki w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34 w sobotę, dn. 13 sierpnia rb. o godz. 4 po poł.

Dla tegorocznych maturzystów Wpisy na Uniwersytet J.K. we Lwowie.

Badania lekarskie kandydatów, ubiegających się o przyjęcie po raz pierwszy lub po przerwie, odbywać się będą od 8 do 10, a nadto 13 września br. w porządku alfabetycznym nazwisk, ogłoszonym w regulaminie wpisów. Kandydaci zamiejscowi mogą zgłaszać się do badania wyjątkowo później a to 14 i 15 września. Wynik badania lekarskiego otrzymuje się po upływie 48 godzin.

Maturzyści, którzy w r. szk. 1937/38 uzyskali świadectwa dojrzałości, a w związku z nową ustawą o powsz. obowiązku służby wojskowej zostają powołani w jesieni do odbycia służby wojskowej, mogą ubiegać się o przyjęcie na Uniwersytet w terminie normalnym,

tj. od 12 do 17 września.

Po przyjęciu otrzymają od Dziekana, na podstawie umotywowanych podań, urlop akademicki dla odbycia służby wojskowej, a w jesieni 1939 r. będą mogli rozpocząć studia bez ponownego ubiegania się o przyjęcie.

Kandydaci, którzy odbyli czynną służbę wojskową i obecnie ją kończą, albo zgłosili się ochotniczo do wojska, lecz zostali obecnie lub zostaną zwolnieni ze służby, mogą wnosić podania o przyjęcie w czasie od 15 października do 8 listopada. Dla kandydatów tych na wydziałach gdzie obowiązuje egzamin kwalifikacyjny, zostanie wyznaczony termin egzaminu wstępnego około 12 listopada i zostanie dla nich zarezerwowana odpowiednia ilość miejsc na I rok studiów. Kandydaci ci mogą też wnosić podania o przyjęcie już we wrześniu, prosząc zarazem o wyznaczenie im terminu egzaminu wstępnego dopiero około 12 listopada.

Podania o przyjęcie należy wnosić od 14 do 17 września, a na wydział prawa od 12 do 16 września. Na wydziale prawa i lekarskim obowiązuje egzamin wstępny (kwalifikacyjny), który odbędzie się w połowie września. Dokładne terminy zostaną ogłoszone na tablicy ogłoszeń właściwych wydziałów.

Kandydaci, przyjęci na I rok studiów, mogą dokonywać wpisu zaraz po ogłoszeniu wykazu przyjętych tj. przed właściwymi terminami wpisów. Zasadnicze zaś wpisy odbywać się będą dla wszystkich lat studiów 26, 27, 28, 29 i 30 września, oraz 1 października, wedle grup porządkowych alfabetu.

Opłaty wstępne wynoszą: opłata manipulacyjna 10 zł, za badanie lekarskie 4 zł, ewent. za egzamin wstępny 10 zł, wpisowe 30 zł — Opłaty roczne wynoszą 200 zł. Opłatę roczną, a przynajmniej I ratę w wysokości 50 zł, wpłacają studenci zaraz po dokonaniu wpisu.

Szczegółowy tok postępowania wpisowego normuje regulamin wpisów, który można nabyć w Sekretariacie Uniwersytetu (ul. Marszałkowska 1, I. p.) w cenie 10 gr lub za przesłaniem 15 gr w znaczkach pocztowych. Od 16 sierpnia regulamin wpisów można będzie również nabyć w Akademickim Sklepie Tytoniowym w gmachu Uniwersytetu przy ul. Marszałkowskiej.

Egzaminy wstępne do wyższych uczelni w stolicy

WARSZAWA, 4.8. — Z racji zbliżającego się okresu egzaminów na wyższych uczelniach podają do wiadomości zainteresowanych, iż termin składania podań na poszczególne wydziały uniwersytetu J. P. wyznaczono w czasie od 6 do 15 września, na wydział chemiczny od 19 do 22 września, a na wydziale lekarskim od 20 do 22 września.

W państw. Wyższej szkole budowy maszyn i elektrotech. im. Wawelberga i Rotwanda egzaminy odbędą się od 5 do 10 września, podania należy składać od 4 sierpnia.

W państw. Szkole Budownictwa należy składać podania o dopuszczenie do egzaminu od 15 do 30 bm.

Dla przystępujących do egzaminów konkursowych na wydziale lekarskim uniwersytetu oraz na politechnice urządzono pod kierunkiem specjalistów kursy przygotowawcze.

KONSUM NAJPOPULARNIEJSZA PLACÓWKA HANDLOWA W ŁODZI.

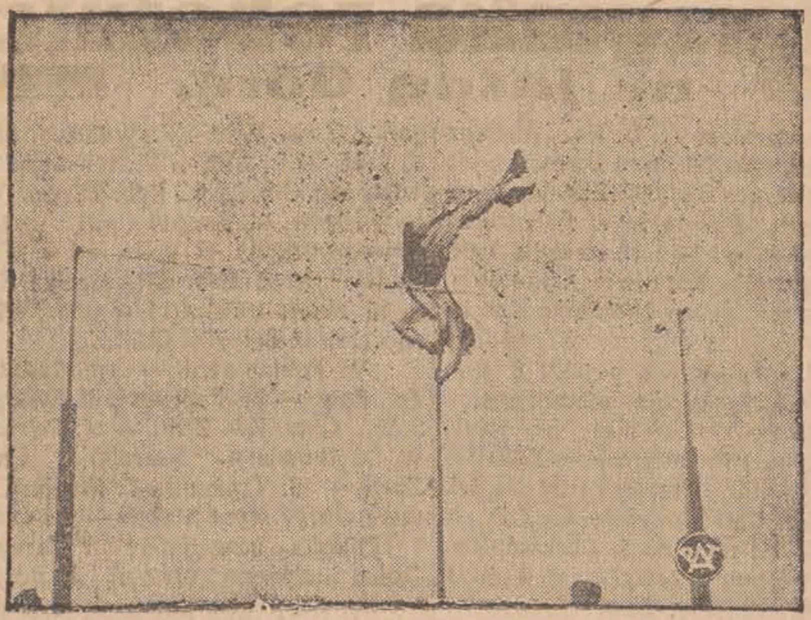
Niejednokrotnie zastanawiano się nad tajemnicą powodzenia jedynego w mieście naszym domu towarowego Konsum przy Widzewskiej Manufakturze, Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16. Tajemnica ta jednak jest łatwa do rozwiązania. Dyrekcja Konsumu kierując się 4-ma kardynalnymi zasadami: wielki wybór, tanie ceny, najwyższa jakość towaru i uprzejma obsługa — zdołała bezapelacyjnie zdobyć serca licznych rzesz klienteli, która stale zapełnia sale Konsumu. Nie dziw więc, że Konsum dzięki temu stał się najpopularniejszą placówką handlową w Łodzi. (Wr.)

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Z zawodów lekkoatletycznych Polska-Rumunia w Czerniowcach.





Mecz lekkoatletyczny Polska — Rumunia w Czerniowcach, zakończył się jak wiadomo zdecydowanym zwycięstwem lekkoatletów polskich w stosunku 96:49. 1) Na mecie biegu na 100 mtr. Na pierwszym miejscu dwaj Polacy (od lewej) — Trojanowski i Danowski. 2) Mucha (Polska), który zajął pierwsze miejsce w skoku o tyczce.

TANIEC PRZED KRÓLEM.



Na urządzonej przez włoską „organizację wczasów robotniczych" zabawie, uczestnicy produkowali się przed królem Wiktorem Emanuelem III tańcami regionalnymi (Król w tyle na lewo między dwoma oficerami w białych mundurach).

Przejażdżka po plaży.



Dziesięcioletnia dziewczynka wiezie swoją pięcioletnią siostrzyczkę wraz z psem i kotem na spacer po twardo ubitej plaży.

Powitanie zwycięzcy „Tour de France"



W „Parc de Prince" powitał zwycięzcę gigantycznego biegu kolarskiego dookoła Francji cyklistę Bartali — przedstawiciel ambasady włoskiej w Paryżu.

Na chwilę przed skokiem z 17 piętra



John Wards na gzymsie 17 piętra hotelu Gotham w Nowym Jorku na chwilę przed skokiem na bruk. zakończonym jego śmiercią. Żadne namowy nie mogły skłonić Wardsa do zrezygnowania ze swych zamiarów i powrotu do pokoju. Nie uratowało go też rozpięte płótno strażaków, Wards odbił się bowiem tak silnie od ściany, że skoczył o kilkanaście centymetrów poza płótno ulegając zupełnie zmiażdżeniu. Przyczyną tego kroku był zawód miłosny.

25-ty rekord światowy duńskiej pływaczki.



Ragnhild Hweger najlepsza duńska pływaczka ustanowiła 25-ty z rzędu rekord światowy przepływając crawl'em 400 metrów w czasie 5 minut 6 sekund.

BIWAK POWSTAŃCZY W PIRENEJACH.



Biwak powstańczej straży przedniej na jednej z niedostępnych przełęczy pirepejskich w okolicy Tremp.

Z szybkością 180 kilometrów.



Podczas wyścigów samochodowych w Atlancie (St. Zj.) wydarzył się wypadek. U góry widzimy moment katastrofy na zakręcie; u dołu: spod szczątków rozbitego samochodu wydobywa się kierowca i poprawia okulary. Nic mu się nie stało...

Nowy sport wodny.



Nową grę wodną wymyślono w Kalifornii. Po ośmiu pływaków z każdej strony, zaopatrzonych w deskę do pływania gra w piłkę. „Bramkami" są tarcze po obu stronach, w które trzeba trafić piłką.